Nr. 192. We Lwowie — Piątek dnia 10. Sierpnia 1894. **Rok XXXIV.**

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10 –12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Muzy w Steueramtach.

Lwów d. 9. sierpnia.

Wiedeński *Fremdenblatt* umieścił uwagi godny artykuł, oparty na treści przemówień wiceprezydenta galicyjskiej dyrekcyi skarbu dr. Korytowskiego, przy otwarciu nowo ustanowionych okręgowych dyrekcyj skarbu w Wadowicach i w Jarosławiu wygłoszonych, o stosunku publicznej służby skarbowej w nowoczesnem państwie konstytucyjnem do opodatkowanej ludności.

Dr. Korytowski wie o tem chyba sam najlepiej, że nie należy do najpopularniejszych osobistości w naszym kraju, a niepopularność jego wzrasta w prostym stosunku do wzrostu cyfry dochodów skarbu państwa z Galicyi, odkąd on kieruje czynnościami galicyjskich władz skarbowych. Powody tego niezadowolenia ludności z postępowania dr. Korytowskiego wyjaśnił w dosadny sposób poseł Vivien podczas ostatniej sesyi sejmowej na podstawie długiego szeregu faktów, dowodzących bardzo bezwzględnego postępowania władz skarbowych wobec stron.

Słuszność każe jednak przyznać, iż osądzanie działalności urzędowej dr. Korytowskiego tylko ze stanowiska gorliwości jego o mnożenie dochodów skarbu państwa, byłoby jednostronnem. Ma on bowiem jeszcze i drugą właściwość, na którą dotychczas za mało może zwracano u nas uwagi, ale która przecież na uznanie zasługuje. Mianowicie, że **wprowadza systematycznie w urzędowanie władz skarbowych ton przyzwoity i dąży usilnie do uszlachetnienia służby skarbowej, starając się u podwładnych mu organów wzbudzić i rozwijać poczucie obywatelskie.** Przy wszystkich publicznych wystąpieniach, jak np. przy obejmowaniu urzędowania we Lwowie, przy otwieraniu nowych urzędów skarbowych itp. zawsze podnosi jako zasadę przewodnią, według której podwładne mu urzędy stosować się winne, że urzędnik ma obowiązek służbowy wypełniać dokładnie i gorliwie, nie oglądając się na żadne uboczne okoliczności, ale że przy tem wszystkiem nie powinien zapominać i o tem, iż jest nietylko urzędnikiem, ale także **obywatelem kraju** — to znaczy, że o ile to da pogodzić się z jego powinnościami służbowemi, niechajby starał się być użytecznym dobru powszechnemu.

Przy otwarciu nowej okręgowej dyrekcyi skarbu w Wadowicach uderzył dr. Korytowski w tę samą strunę. Mianowicie położył na sercu organom tego nowego urzędu, ażeby — dbając naturalnie w pierwszym rzędzie o ścisłe dopełnienie obowiązków urzędowych, starały się przecież w swoim zakresie działania iść na rękę usiłowaniom wszelakim, które zmierzają do ekonomicznego podźwignięcia tamtejszej okolicy — a zwłaszcza jak tam, w sąsiedztwie Szląska, z potężnie rozwiniętą industryą, ażeby władze skarbowe starały się według możności wspierać budzący się ruch przemysłowy. W podobnym sensie przemawiał także i w Jarosławiu, zupełnie słusznie zwracając na to uwagę, że rozumne i dobrą wolą kierowane zastosowywanie przepisów skarbowych wiele może ułatwić powstawanie i rozwój produktywnych przedsięwzięć.

Podobne upomnienia ze strony p. wiceprezydenta krajowej dyrekcyi skarbu, do podwładnych mu urzędów publicznie wystosowywane, mają istotnie bardzo racyonalną podstawę. Wiadomo bowiem, iż jedną ze znamiennych cech austryackich przepisów skarbowych jest **elastyczność**. Jeżeli zatem naczelnik skarbowej służby państwowej upomina urzędników, ażeby raczej starali się ułatwiać powstawanie nowych objektów podatkowych, **które trwale siłę podatkową kraju podnoszą**, niż aby je dusili w zarodzie przez nierozumną gorliwość fiskalną o chwilowe przysporzenie dochodu skarbowi, to w praktyce takowe upomnienia mogą mieć istotnie wcale nie złe następstwa, zwłaszcza, jeżeli przyjmą się w całej służbie skarbowej, i pod ich wpływem obudzi się w tej sferze urzędniczej duch obywatelski, tak, iż działaniem jej będzie kierowała nie tylko ślepa, bezmyślna służbistość, ale i ów pogląd szerszy, który w każdym wypadku specyalnym potrafi pogodzić przepis z pojętym należycie obowiązkim, interes fiskusa z interesem społeczeństwa.

Nie można się dziwić, iż dr. Korytowski jest *persona gratissima* w biurach ministeryalnych. Najpiew bowiem zjednał sobie tam licznych przyjaciół osobistych swojem łatwem, wytwornem i ujmującem obejściem się towarzyskiem podczas kilkoletniej służby w ministerstwie finansów przy dr. Dunajewskim. Następnie, znakomite wyniki cyfrowe jego gorliwości służbowej na stanowisku kierownika służby skarbowej w Galicyi z natury rzeczy podobają się we Wiedniu więcej niż nam, którzy musimy składać grosz na owe zwyżki w preliminowanych z Galicyi dochodach, jednające tyle uznania dla sprężystości dr. Korytowskiego w kołach rządowych. I dlatego też skorzystał tak wpływowy dziennik wiedeński, jak *Fremdenblatt* z przemówień dr. Korytowskiego w Wadowicach i w Jarosławiu, ażeby w nader pochlebny dla niego sposób podnieść zawartą w nich myśl wysoce rozumną — tę myśl mianowicie, że w nowoczesnem państwie nie ma miejsca dla drapieżnego fiskalizmu starej daty, że teraz żaden urzędnik skarbowy nie powinien wyzuwać się z uczciwej ambicyi dobrego obywatela kraju, nie powinien działać jako zazdrosny zgryźliwy obdzieracz, ale według zasady: oddajcie cesarzowi co cesarskie, a Bogu co Boskie, objaśnionej przez usta cesarza samego, słowami: *Nur drückt mir die Leute nicht!*

W zapale sympatyj dla dr. Korytowskiego wyrwał się *Fremdenblattowi* oryginalny trochę frazes, że jakaś nowowynaleziona, dziesiąta „muza ekonomii politycznej" ożywia natchnieniem rozumnem teraźniejsze austryackie ministerstwo finansów i jego podwładne organa, czego dowodem właśnie mają być piękne mowy dr. Korytowskiego.

A więc — niech i tak będzie: niech się święci wprowadzenie muz do austryackich *Steueramtów* — ale oby to tylko nas **za drogo** nie kosztowało!..

Upadek stronnictwa liberalnego.

Wiedeński korespondent *Agramer Ztg.* pisze:

Oficyalnie panuje w Austryi koalicya. W niej pod względem parlamentarnym najsilniejszą jest partya niemiecko-liberalna, rozporządzająca przeszło stu głosami. W obec ludności stanowisko jej jest tego rodzaju, iż od roku 1879 nie zdołała zdobyć ani jednego mandatu świeżego. Natomiast traci bezustannie najpewniejsze mandaty jeden po drugim. Jest ona *par excellence* centralistyczną, a z czternastu mandatów stołecznych posiada zaledwo połowę. Jest stronnictwem niemieckiem, przynajmniej zwie się takiem, a właśnie w czysto niemieckich prowincyach traci coraz to bardziej grunt pod nogami. Karyntya była uważaną jako najwierniejsza prowincya, a przecież partya narodowo niemiecka traci w niej oba obecnie opróżnione mandaty. Opróżniony obecnie mandat Bruck-Leoben jest ostatnim mandatem ludowym w Styryi, jaki liberalne stronnictwa posiada i nieochybnie teraz straci. Także Czerniowce, które do tej pory pozostawały w ich posiadaniu, zostały obecnie zagrożone. W razie gdyby stronnictwo liberalne postradało powyższe cztery mandaty, to pozostałoby wprawdzie zawsze jeszcze najsilniejszem w izbie, lecz słabość takowego wobec ludności i kraju stałaby się wręcz skandaliczną.

Jest to rzeczą starą jak świat, że żadne stronnictwo nie zdoła się utrzymać na sztucznej podstawie. Wielcy politycy próbowali wprawdzie stwarzać systemy i stronnictwa, pozbawione oparcia wśród ludności — mistrzem w tego rodzaju sztukach był Guizot, lecz próby, te nie zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem, gdyż rzecz nienaturalna nie może liczyć na trwałe powodzenie.

Dziwiono się niejednokrotnie, że niemiecko liberalne stronnictwo, mimo swej potęgi, tak mało ma wpływu na rząd i administracyę. Tu mieści się rozwiązanie zagadki. Osobistości decydujące zdołają bez kwestyi cenić charakter i zdolności hr. Wurmbrandta i p. Plenera, lecz wiedzą aż nadto dobrze, że obaj ci panowie nie pod względem parlamentarnym lecz politycznym wiszą w powietrzu, gdyż stoi za nimi mniejszość ludności, że są jenerałami, którzy posiadają wprawdzie sztab jeneralny, lecz pozbawieni są żołnierzy. Tej, faktycznej niemocy liberalnego stronnictwa, wobec ludności, odpowiada faktyczna niemoc liberalnych ministrów wobec rządu. Niesłusznie czyniono im z tego powodu zarzuty, gdyż ani Plener, ani Wurmbrand nie zapierają się swych dawniejszych zapatrywań, lecz muszą się liczyć z tym faktem, że najsilniejsze pod względem parlamentarnym stronnictwo liberalne jest najsłabszem pod względem politycznym z wszystkich stronnictw koalicyjnych. Nieda się również zaprzeczyć, iż będzie ono jeszcze słabszem i że partya nieustannie upadająca nie może wystąpić z wielkiemi pretensyami.

Ograniczenie wolności zgromadzeń w Niemczech.

Lwów, dnia 9. sierpnia.

Gdy we Włoszech i Francyi rządy wniosły w parlamentach projekty ustaw przeciw anarchistom, powstała niesłychana obawa w tak zwanej wolnomyślnej prasie niemieckiej, aby z czemś podobnem nie wystąpiono i w rajchstagu niemieckim — albowiem gdy w Niemczech nie ma anarchistów czynu, tylko są anarchiści teoretycy i gaduły, ustawa taka musiałaby w praktyce zwrócić się nietylko przeciw socyalnej demokracyi, ale i przeciw wolności obywatelskiej w ogóle.

Półurzędowo zaprzeczano odrazu z Berlina, jakoby rząd niemiecki nosił się z myślą zwołania lub przystąpienia do konferencyi międzynarodowej państw przeciw anarchistom, albo o specyalnej w tym względzie myślał ustawie. A obecnie, jak wiadomo już czytelnikom naszym z wczorajszego artykułu p. nap. „Przeciw socyalnej demokracyi", *Nordd. Allg. Ztg.* wskazała, jaką drogą myślą postępować sfery urzędowe w Berlinie— mianowicie, że nie myślą o ustawie przeciw anarchistom, ale o ścieśnieniu wolności zebrań i stowarzyszeń i to nie dla całych Niemiec, lecz tylko dla Prus, mianowicie w duchu odnośnej ustawy saskiej i hamburskiej.

Artykuł ten wywołał popłoch nietylko w obozie socyalistycznym i wolnomyślnym, ale także i w innych obozach, które z zasad i uczynków swoich nic nie mają wspólnego z socyalną demokracyą i liberalizmem. Naczelny organ katolików niemieckich, przypominając czasy kulturkampfu, pisze: „Niezliczone mnóstwo zgromadzeń rozwiązano wówczas całkiem dowolnie. Wszak wówczas to weszło w praktykę hasło: „O tym temacie mówić nie wolno". Wiele stowarzyszeń w ten sam sposób rozwiązano. Wówczas cały ogół katolików przyszedł do przekonania, że prawo stowarzyszania się i zgromadzania nieodzownie potrzebuje rozszerzenia, jeżeli w ogóle o tem prawie ma być mowa. Otóż zanadto pamiętamy przeszłość, iżbyśmy dzisiaj do jakiegokolwiek ścieśnienia tego prawa gotowi być mogli. Powiadają nam wprawdzie, że ścieśnienie jest tylko przeciw socyalnej demokracyi wymierzone, ale gdy się ono raz stanie ustawą, wtedy będzie je można stosować przeciw każdemu, a w Prusiech niestety my katolicy jesteśmy pierwsi, na którychby się to odbiło. Jeżeli rząd chce socyalnym demokratom przeszkodzić w propagowaniu wywrotu i wyprawianiu zebrań, któreby dla porządku publicznego rzeczywiście groźnemi stać się mogły, to już dzisiaj ma potemu środki na to, jak codzienna praktyka dowodzi. Rząd podobno znowu myśli popaść w błąd ustawy przeciw socyalistom, kiedy to sądzono, że zakazując publicznego wygłaszania herezyj socyalno-demokratycznych, zapobiedz będzie można szerzeniu się socyalizmu."

Podobnie wyraża się antisemicki *Volk*, organ Stöckera, który specyalnie wykazuje, że wobec hamburskiej ustawy ani jedno zebranie antisemickie przez cały rok nie mogło przyjść do skutku, i oświadcza, iż gdyby sejm pruski zgodził się na taką ustawę, nie pozostawałoby nic innego, jak zażądać regulacyi prawa o stowarzyszeniach i zgromadzeniach dla całych Niemiec drogą rajchstagu.

Jak się zdaje, rajchstag nie przystałby na ścieśnienia, możeby nawet uchwalił rozszerzenie; ale żeby rada związkowa zechciała zatwierdzić taką ustawę, o tem marzyć niepodobna. *Post*, organ wolnokonserwatystów pruskich, żąda nawet środków jeszcze dalej sięgających, niż ścieśnienia prawa stowarzyszania się i zgromadzania. Zastęp centrum w pruskiej Izbie posłów wynosi tylko czwartą część jej ogółu, konserwatyści zaś różnych odcieni mają większość, i nie poprą rządu; a gdyby część konserwatystów odpadła od większości w tym wypadku, ponieważ ścieśnienia tego prawa za niebezpieczne także dla siebie uznaje, to znowu ogół konserwatystów liczyć może na sukurs z obozu narodowo-liberalnego.

Rzeczy tak stoją, że w sejmie pruskim rząd zamiaru swego dokona; a jak się zdaje, nawet w rajchstagu okazałaby się większość, gdyby rząd rajchstag rozwiązał i nowe wybory pod hasłem przeciw anarchistycznym co do celu zapędom socyalnej demokracyi przeprowadził — nawet w tym razie, gdyby znowu, jak przy ostatnich wyborach do rajchstagu, wzmógł się zastęp posłów socyalistycznych. Ubytek ten sowicie powetowałyby rządowi posiłki z innych obozów.

Nordd. Allg. Ztg. nie ustaje w swojej walce. W ostatnim artykule swoim wykazuje ona, jaką zamieszkę w pojęciach wywołały wywody uczonych, literatów, powieściopisarzy i adwokatów pod względem odpowiedzialności człowieka za swoje złe uczynki. W świetle „nauki" przedstawiany bywa zbrodniarz jako pacyent, który nie na karę, ale owszem na ubolewanie zasługuje — ławy przysięgłych zaś tracą kontenans i nie ważą się czynić zadość sprawiedliwości. Zbrodniarz okazuje się ofiarą społeczeństwa — i przysięgli idą ślepo za tą doktryną bez krytyki, nie dostrzegając nawet, że to jest właśnie ów fundamentalny obłęd, na którym socyalna demokracya swój gmach okpiszowstwa buduje.

Drugi półurzędowy organ pruski *Hamburger Corr.* wykazuje, że juścić fatalną jest pstrokacizna krajowych ustaw o prawie stowarzyszania się, ale rajchstag nic w tej sprawie nie uczynił, pomimo że go z różnych stanowisk o to strofowano. „Dlatego wobec obowiązku chronienia społeczeństwa przeciw rewolucyjnym zapędom socyalnej demokracyi życzyć należy, aby prawo wydawania ustaw co do stowarzyszeń i zgromadzeń nadal pozostało przy prawodawstwach krajowych."

Wśród tych sporów wyszła na jaw ciekawa okoliczność, stwierdzająca — co już wiadomem było przynajmniej co do Rotszyldów paryskich — że wielki świat finansowy żydowski wspiera funduszami socyalną demokracyę. Główny organ socyalnej demokracyi niemieckiej *Vorwärts* przyznaje, że dr. Arons, zięć brata zmarłego Bleichrödera (który w Berlinie grał rolę Rotszylda i był bankierem kanclerza Bismarka) jest członkiem stronnictwa socyalno-demokratycznego, i co miesiąc pod cyfrą „Dr. L. A." uiszcza wkładki do wspólnej kasy.

Juliusz Simon o cesarzu Wilhelmie II.

Wiadomo, że w r. 1890 młody Wilhelm II zwołał do Berlina kongres międzynarodowy dla narad nad niektóremi ważnemi kwestyami społecznemi. Do uczestników kongresu należał wówczas także Juliusz Simon, który w ostatnim, świeżo wydanym numerze *Revue de Paris* pomieszcza niektóre wspomnienia z tego kongresu.

Ciekawą jest mianowicie sylwetka samego cesarza.

Chciałbym — tak pisze Juliusz Simon — opisać osobę cesarza, ale nie wiem, czy mi się to uda. Widziałem go zawsze tylko w mundurze, na ulicy, w teatrze, podczas ceremonij, a nawet na wieczorach bez żadnej wystawy. Wątpię, aby się kiedykolwiek inaczej ubierał. W dniu, o którym mówię, miał na sobie mundur huzarów białych, a ponieważ jest szczupły, więc go z daleka wziąłem za młodego oficera. Powiadają, że najchętniej nosi mundur huzarski, aby pokryć nieruchomość lewej ręki. Ja nie zauważyłem w ruchach jego nic niezwyczajnego i nie przyszło mi nawet na myśl sprawdzić, czy z łatwością posługuje się lewą ręką. Twarz jego jest przyjemna, spojrzenie łagodne, jest szatynem, ale włosy jego mają blady złoty połysk, twarz dosyć płowa, bez kolorów. Z tem wszystkiem, pomimo swobodnego i łagodnego spojrzenia jego, miałem wrażenie, że nie byłoby dobrze w kwestyi ważnej być odmiennego zdania. Może też myśl ta przyszła mi później, gdy go poznałem, a złożyło się na to studyum jego fizonomii i jego osoby. Najbardziej uderzył mnie ten charakter, gdy go widziałem na wielkiej uroczystości w sali tronowej. Znajdowaliśmy się w grupach w salonach sąsiednich, a w miarę jak grupę którą zawołano, uczestnicy jej przechodzili koło cesarza i cesarzowej, kłaniając się nisko.

Para cesarska znajdowała się na estradzie niskiej, stojąc przed swemi fotelami. Znacie określenie tronu: „Cztery deski sosnowe, pokryte aksamitem, siłę jego przedstawia ten, który tam siada." Zdaje się, że tron tego młodego księcia był dość silny, pokazał to w dwa dni później, gdy zdruzgotał jak szklankę kanclerza, którego uważano za wszechwładnego i wiecznego. Cesarzowa była w grubej żałobie, cesarz miał na sobie mundur huzarski, ale tego wieczora wystąpił w wielkiej gali. Nie można go było wtedy już wziąć za zwyczajnego oficera, w ręku trzymał kołpak futrzany z piórem, przytwierdzonem ogromnym brylantem. Mundur jego ginął pod orderami, któremi pierś jego była pokryta. To już był cesarz poważny, prawie nieruchomy.

Zanim będę mówił o jego rozmowie, muszę powiedzieć słówko o jego języku; mówił po francusku. Czy z łatwością? Z wielką łatwością. Czy dobrze? Świetnie. Czy z obcym akcentem? Bez cienia akcentu. Z nas dwóch on wymawiał czyściej, bo ja mam trochę akcent bretoński, a cesarz mówi jak Paryżanin. Pytał mnie, uśmiechając się, jak znajduję jego akcent.

— W. Cesarska Mość — odparłem — mówi, jak paryżanin.

— Nic w tem dziwnego, mam przyjaciela (używa tego wyrażenia, mówiąc o swoich sługach) który przez 10 lat był moim nauczycielem i ze mną tu został. To paryżanin i purysta. Czy zauważyłeś pan, abym użył wyrażenia niewłaściwego?

Jak wiadomo, ja jestem nietylko akademikiem, lecz członkiem komisyi językowej.

— Jeden jedyny wyraz — odparłem.

— Kiedyż? — zapytał.

— Przed chwilę, gdy W. C. Mość powiedział: Myśmy się tu zebrali *pour godailler*.

— Ależ *godailler* to dobrze po francusku, wyraz ten znajduje się w słowniku akademii.

— Istotnie jest w słowniku, ale nie używa się go ani w akademii, ani w salonach akademii.

— Będę o tem pamiętał. Czy był to jedyny wyraz nieodpowiedni?

Bezpowrotnie.

W Porębie Wielkiej koło Oświęcimia u Ignacego hr. Bobrowskiego po dobrym obiedzie, a jeszcze lepszym starym winie, którego tam zawsze podostatkiem dawano, rozgadał się major Łętowski, żołnierz kościuszkowski, brat stryjeczny ks. biskupa krakowskiego starszy jeszcze od niego, o swojej młodości.

Słuchaliśmy go z uwagą — bo mówił z wielkiem przejęciem — wiedział, że ta jego młodość nietylko dla niego miała wartość uroku młodzieńczego, ale i w istocie była lepsza i odmienna od naszej.

— Inaczej się dawniej bawiono, inaczej wyglądały te moje strony ukochane — ta okolica sanocka i jasielska. Pełno w niej było dworów zamożnej szlachty, w których jak przyszły zapusty, wesołości w nich było bez miary a pomysłów nowych do zabaw nie brakowało nigdy. Kolejno domy najeżdżano, i owe kuligi, o których tradycya tylko pozostała, jakież to były odmienne od waszych dzisiejszych, choć zatrzymaliście starostę, organistę, państwo młodych a nawet dawne wierszyki. Nie ma już tej ochoty, tej swobody, jaka za moich czasów była, a co więcej brak tej zabawie dawnej wytrwałości, tęgości w młodzieży. My nieraz trzy dni i trzy nocy hulali. Stodoła wyprzątnięta, zboisko naprędce podłogą nakryte, choina w gierlandy ubrana służyła nam jako sala do tańca. O, inna to była ochota, wierzajcie i inna była siła nasza. Panny były zdrowe, rumiane, czerstwe i świeże jak rybki. Nie było bledniey — i Iwonicz ze swymi szkrofułami nie był jeszcze tak jak teraz znany.

Kiedy tak rozgadał się staruszek, wpadł mu w słowo również stary żołnierz, lecz młodszy znacznie od niego Seweryn Michałowski, brat cioteczny mojej matki z Pisarzewskiej urodzony, znany w Warszawie za czasów W. księcia jako „piękny ułan" i zaczął wyliczać o ile jego czasy były lepsze, bo choć może wytrwałości do zabaw mniej było — jak się wyraził pan Łętowski — to za to młodzież garnęła się do wojska i zapału było więcej.

— Nieprawda, i jeszcze raz nieprawda, ofuknął pan major. Ten zapał jaki był w czasie powstania Kościuszki i przed tem jeszcze po ogłoszeniu konstytucyi 3. maja, trudno opisać, dosyć jak powiem, że na weselu Bogusza jak nas było dwudziestu młodzieży, nie wyłączając nawet i pana młodego wszyscyśmy się zapisali na liście Wodzickiego, Później znowu wojna Napoleona zapał ten na nowo podniecała — wielu się zaciągało z nas do legionów we Włoszech i zapał słabnąć począł dopiero gdy niewdzięczność dla nas Polaków wychodziła na wierzch.

Tak słuchając obydwóch tych osiwiałych weteranów spierających się, którego z nich młodość była lepsza, świetniejsza, uczyliśmy się młodzi tradycyi narodowej i z zazdrością spoglądali na te marsowe postacie, dumne ze swej młodości ze swego dawnego zapału. Przedział nie był wielki, bo zaledwie trzydzieści kilka lat te bohaterskie wspomnienia dzieliło, a przecież różnica tej epoki była wielka, i obydwaj mieli racyę swoją młodość chwalić.

Ileż to jeszcze takich postaci do niedawna, było między nami, dziś już, chyba z młodszych stopni z ostatniej walki o niepodległość naszą z 1831 r. ktoś jeszcze pozostał.

Każda z tych epok miała swój charakter oddzielny, odróżniali się niem jej weterani. I aureola, jaka ich otaczała, budziła cześć powszechną, a opowiadania, ubarwione często poetycznymi epizodami budziły najżywszą ciekawość, pomimo że się już nieraz te same przygody i wypadki słyszało, często nawet rzeczy niepodobne do prawdy chętnie słuchało.

Pan major Łętowski, znany był ze swych zajmujących opowiadań. Pan Franciszek Trzecieski powiedział raz do mnie:

— Cóż chcesz, to nasza żyjąca kronika. Ksiądz biskup piórem a on słowem opowiada.

Byli to ludzie nie wszyscy wyższego wykształcenia — byli i prostaczkowie. Zdarzało się, że żołnierz zaciągniony, czy z własnej ochoty czy z musu, walczył w długich wojnach i często cierpiał niewolę.

Znałem takiego człowieka, który od roku 1809 do batalii pod Lipskiem służył pod księciem Józefem Poniatowskim i kiedy ten śmierć poniósł, on dostał się do niewoli. Był to sługa mojego dziada Paprockiego z profesyi kucharz Jan Grychowski.

Żył długo, sługując potem po różnych domach, i choć miał rodzinę dobrze się mającą, nie chciał u niej siedzieć i przy końcu życia, podróżował piechotą wzdłuż Galicyi. I taką pielgrzymkę przez lat kilka powtarzał z Krakowskiego na Podole. A że był w wojsku trębaczem — więc ustami wszystkie marsze i pobudki doskonale wytrębywał. Wszyscy go lubili i chętnie słuchali. Obrażał się tylko, gdy mu kazano trąbić pobudkę do odwrotu.

— Tego panowie nie umiem — my rejterady nie znali.

Przychodził do mojego stryja, twierdząc, że musi się meldować panu jenerałowi i dopiero potem kolejno nas braci odwiedzał. Siła w starem, mimo późnego wieku, była wielka.

Raz rozgniewawszy się u mnie na klucznicę, porwał ją na plecy i przyniósł do pokoju. A kiedym go słabego oddał do szpitalu Siostr Miłosierdzia, to uciekł ztamtąd przed kleikami, bo on jako żołnierz, takich potraw nie jada, i wrócił po raz ostatni jeszcze piechotą w strony rodzinne do dzieci.

Ostatnim może legionistą w Galicyi był pułkownik Olszewski. Wszyscy go jeszcze prawie pamiętamy. Jeździł jako pielgrzym, to do Kamposteli, to wracając z Jeruzalem, bo wszystkie cudowne miejsca odwiedzał. Wysoki bardzo, już wiekiem pochylony, a że nogi mu nie dopisywały, używał laski, na której mocno się opierał nie mogąc chodzić. Przy końcu życia najwięcej przebywał w Medyce u państwa Pawlikowskich i tam podobno umarł.

Służba jego wojskowa rozpoczęła się w Egipcie pod ks. Sułkowskim — lecz, jak mi pułkownik Piotr Krasiński mówił, niewyraźna to lista jego służby i ta ranga pułkownika. Niewątpliwie jednak był z Sułkowskim w Egipcie.

Gniewał się, nie lubił opowiadać swojej młodości. I to może te różne wątpliwości wyradzało. Kiedy bowiem jego koledzy chętnie i miło swoje czasy dawne opowiadali — on, niechętnie i krótko tylko na zapytania odpowiał. Mówiąc, w środku opowiadania powtarzał często: „O Jezu, Jezu!"

Będąc u hr. Cabogi w Bilce pod Lwowem, zobaczył na gazonie pasące się dwie krowy i powróciwszy do salonu zapytał się:

— Czy to grafiny te dwie krowy?

— A moje.

— O, Jezu, Jezu! na jakich to już biedaków Potoccy zeszli, kiedy grafina ma tylko dwie krowy.

Był znany ze swej rubaszności — więc mu na ten karb wiele pozwalano i dlatego dama takiej wielkiej powagi i znaczenia, jak była hr. Caboga, tem się nie uraziła i sama ten jego żart, nieco za rubaszny, opowiadała.

Z żalem się żegna te typy ginące starych żołnierzy, niezrównanych swego czasu oryginałów. Każdy szczegół z ich życia pełnego chwały staje się narodową pamiątką, zatem chętnie go się zapisuje.

Jak Francya po rewolucyi, od cesarza zacząwszy, wydała wielkich ludzi, tak Polska po swym upadku zajaśniała również dzielnymi i znakomitymi wojownikami, którzy, walcząc razem z wielką armią Napoleona I., przelewali krew na polach sławnych jego bitew w nadziei odzyskania bytu swej ojczyzny.

Aleksander Wybranowski.

— Przysięgam. W. C. Mość, jak jej nauczyciel, jest purystą.

Zabawiło go to.

Przekonał mnie później, że zna dobrze głównych pisarzy naszych. Wiedząc, że zajmuje się do najdrobniejszych szczegółów sprawami państwowemi i wojskowemi, a przytem prowadzi życie ruchliwe i bardzo jest zajęty, nie mogłem zrozumieć, iż miał czas na czytanie romansów francuskich. Zapewniał mnie, że najbardziej lubi życie rodzinne, że najszczęśliwszy jest, gdy może obiadować z żoną, jak bürger berliński, i że przed usypianiem zwykle czytuje rozdział z romansu jakiego. Musi to być prawda, choć uniwersalność ta jest prawie nieprawdopodobną. Jest to umysł nie odpoczywający nigdy, nie tracący nigdy minuty, pojmujący wszystko z szaloną szybkością.

Chciałem poznać jego zdanie o najmodniejszych pisarzach naszych. Wyjawił je otwarcie. W danej chwili jednego uwielbiał, dla drugiego miał antypatyę, jedno i drugie z równą namiętnością. Uwielbienie miał dla Ohneta, którego mi pochwalił w kilku słował, ale ze znajomością rzeczy krytyka z powołania.

Antypatyę miał dla Zoli, a muszę powiedzieć, że była ona bardzo gwałtowna.

Starałem się bronić sławnego rodaka mego, mówiąc, że opowiada on niezrównanie i że jest głębokim obserwatorem.

— Wiem, że ma wielkie zalety, ale nie im zawdzięcza swoje powodzenie, lecz brudom moralnym, któremi zatruwa pisma swoje. To wy obecnie lubicie i to was zachwyca, ale daje to cudzoziemcom prawo wydania ostrego sądu o waszym stanie moralnym.

Bardzo mnie to dotknęło, mianowicie, gdy widziałem, że cesarz odzywa się bez wszelkiego uprzedzenia do nas.

— Podobno Zola ma wydać nową książkę, zobaczycie, jak ją będą pochłaniali, cała wyższa literatura zginie wobec tego „arcydzieła."

Śmiałem zaznaczyć, że i w Berlinie ją będą czytali.

— Ale ze wstrętem i jedynie z ciekawości. Tu nielicznych będzie miała czytelników, u was będzie w ręku każdego.

Cesarz się mylił. Nazajutrz zwiedziłem wystawy wielkich księgarni, widać tam były tylko Zolę; posuwano inne książki, aby go wystawić na miejsce widoczne. Dowiedziałem się, że kilka większych księgarni zamówiło telegrafem nowe przesyłki.

Chciałem wyciągnąć z cesarza kilka słów o polityce, ale było to prawie niepodobieństwem. Próbowałem kilkakrotnie, w sposób najzręczniejszy na jaki mogłem się zdobyć i z całą naiwnością, ale on ze szczególnym artyzmem nie słyszał tego, co w tym względzie mówiłem. Udało mi się wyciągnąć z niego dwa zdania, które z przyjemnością słyszałem, choć były ogólnikowe. Mówiliśmy o wojnie.

— Rozmyślałem dużo — odezwał się cesarz — od chwili wstąpienia na tron doszedłem do przekonania, że na mojem stanowisku lepiej jest czynić ludziom dobrze, niżeli być postrachem dla nich.

Gdy starałem się kwestyę tę wyspecyalizować, mówiąc o wojnie pomiędzy Francyą i Niemcami i dodając, że większość Francuzów pokojowo jest usposobiona, cesarz odezwał się:

— Mówię do pana z całą bezstronnością. Wasza armia pracowała dużo, poczyniła znaczne postępy, ona teraz jest gotowa. Gdyby, co mi się zdaje niemożliwem, znalazła się na polu zamkniętem, wobec armii niemieckiej, nikt nie mógłby przewidzieć skutków walki. Dlatego uważałbym za waryata i zbrodniarza każdego, ktoby obydwa te narody popchnął do wojny ze sobą.

O Chasydach i Chasydyzmie.

I.

Pod powyższym tytułem zamieszcza warszawski miesięcznik geograficzny „Wisła", wielce ciekawe studyum B. W. Segla, którego główniejsze ustępy podajemy do wiadomości naszych czytelników.

W pierwszej połowie zeszłego wieku wyłonił się między Żydami, zamieszkałemi na ziemiach polskich i ruskich, na Wołoszczyźnie i w Węgrzech północnych, prąd religijno-społeczny, znany pod nazwą chasydyzmu. Obejmował on coraz liczniejsze tłumy i wsiąkał zwolna we wszystkie warstwy ludności żydowskiej, zawładnął nawet wielu wybitniejszemi umysłami, i acz kolwiek nie był nigdy dominującym wśród ludu żydowskiego i chociaż sam rozpadał się na rozmaite kierunki, walczące z sobą nieraz bardzo ostro, jednak aż do obecnych czasów chasydyzm stanowi wybitną cechę żydowstwa wspomnianych krajów. Masy w znacznym stopniu ulegały i ulegają jego wpływowi. Wpływ ten jednak stanowczo acz powolnie ustępuje wpływowi oświaty ogólnej, porywającej coraz bardziej i niższe sfery.

Skupiają się chasydzi około swoich przewódców, nazywanych sprawiedliwymi (cadykim), uważają ich za wybrańców bożych i przypisują im moc cudotwórczą. Wszakże nie na cudach jedynie polega działalność cadyków. Zadaniem ich jest, według wierzeń chasydów, przedewszystkiem ulepszać, a nawet podtrzymywać świat, mażąc swoją pobożnością grzechy ludzkości, a następnie duchowo dźwigać swoich wiernych. Rozumie się, że taka godność nie dla każdego śmiertelnika jest dostępną. Żeby jej dopiąć, należy czynić długie przygotowania za pomocą postów, obmywań, modłów, oddawać się rozmyślaniom w samotności, zdala od świeckiego gwaru; ale nadewszystko czyni człowieka godnym takiej świątobliwości posiadanie „wysokiej" duszy, mającej szczególną ku temu zdolność. Posiadający taką duszę, odbywszy wprzódy wspomniane ćwiczenia, niezawodnie stanie się „cadykiem". Cadyka zowią także „rebbe" (od hebrajskiego „rabbi") dla odróżnienia od „raw", jak się tytułują właściwi rabini gmin żydowskich, albo też popularnie: doskonałym Żydem, *güter Jüd.* Każdy cadyk ma dokoła siebie rzeszę swoich wiernych; ogół wiernych nazywa się „chasydim" (pobożni). Chasydzi już pod względem powierzchowności wyróżniają się od reszty Żydów, przesadzając mianowicie we właściwościach stroju żydowskiego. Żydzi zwykle np. włosy krótko strzygą; chasydzi natomiast golą sobie głowę, nawet podczas najsroższej zimy; noszą zaś bardzo długie pukle włosów przed uszyma *(peoth).* Czapką futrzaną nakrywają głowy, przynajmniej podczas modlitwy, albo przy podobnej uroczystej sposobności; kaftan noszą długi, a pas, który Żydzi przy modlitwie zwykli nakładać, nigdy nie opuszcza chasyda. Zamiast butów pobożniejsi Żydzi w sobotę wzuwają rodzaj trzewików, pod któremi noszą pończochy: dla chasyda zaś „trzewiki i pończochy" stały się koniecznym składnikiem jego ubioru, z którym bardzo rzadko, i to tylko z naglących przyczyn się rozstaje. Niedbałość, szczególnie co do stroju, jest z zasady cechą chasydów, a należy to u nich poniekąd do dobrego tonu chodzić np. bez zawiązki u szyi i z rozwartą u przodu koszulą.

Chasydyzm opiera się co do swych doktryn teologicznych na Kabbale nowszej, wypielęgnowanej przez Izaaka Lurię (1537—1574) i jego ucznia Chaima Vital-Calabresego (†1620). Nie należy jednak przeceniać jej wpływu. Cadykowie uprawiają szczególnie t. zw. „Kabbalah maasith" t. j. praktyczny dział mistyki, stanowiący cechę główną nowszej Kabbali. Uczy ona sposobów zażegnywania przez różne kombinacye i waryacye licznych bardzo imion Boga i aniołów (szémoth), za których pomocą można odwracać zło, zagrażające jednostkom, oraz światu całemu od „strony złej" czyli „nieczystej". (Sitra achara von mesaava), także *Lupiną* (kelipha) zwanej, odwiecznego źródła wszelkiego złego i grzechu. Cadykowie spełniają wprawdzie swe cuda tylko w razach wyjątkowych, w koniecznej potrzebie, za pomocą „szémoth"; zwykle wystarcza sama ich modlitwa, łza, westchnienie, a nawet błagalny wzrok podniesiony „ku górze", żeby zażegnać zagrażające zło, lub roztworzyć niewyczerpane źródło błogosławieństwa i szczęśliwości; znajomość jednak mistyki praktycznej należy do ich doskonałości, gdyż samo zajmowanie się nią wydoskonala, oczyszcza i hartuje duszę.

Metafizyka kabalistyczna tylko w małej części przeszła w chasydyzm. Wielu cadyków, szczególnie tak zw. „Chabbadyści", o których później będzie mowa, zajmowało się nią wprawdzie, a mianowicie działem zwanym „sisre thorah" (tajemnice ukryte w nauce Mojżeszowej); w ogólności zaś mało przyłożyli się do tej gałęzi mistyki. W szerokich kołach chasydów mało są znane hasła i pojęcia kabalistyczne. Z pomiędzy nich zasługują na wzmiankę „En-sof". Nieskończony, na oznaczenie Najwyższej Istoty, wspomniana już „Sitra achara" itd., siła anty-boska, zwana także „Semöl" (*lewa*, odwrotna strona), „Goluth ha-szehinah", wygnanie, czyli żałoba, w której przebywa Odblask Boży, z powodu ciężkich grzechów śmiertelników, nakoniec „Sephiroth" czyli sfery, stopnie emanacyi, pierwotnej, niedociecozonej Siły twórczej. „Sohar", zasadnicza księga mistyki żydowskiej, bywa przez chasydów pilnie odmawiany, ale bardzo rzadko rozumiany, gdyż samemu brzmieniu słów tej świętej księgi, a nawet samym jej głoskom przypisują moc zbawienną i błogą dla wydoskonalenia duszy.

Ochotnicy

jako zawodowi żołnierze.

Jest rzeczą ogólnie wiadomą, że wspólne ministerstwo wojny ułatwia oficerom rezerwowym, chcącym wejść w czynną służbę, odbycie przepisanej. półrocznej próby, zaliczając im przez ten czas pobory podporucznika w czynnej służbie Obecnie uczyniono jeszcze jeden krok naprzód w tym kierunku. Oto ministerstwo zamierza ułatwić jednorocznym ochotnikom, którzy z pomyślnym rezultatem złożyli egzamin oficerski, odbycie przepisanego terminu próbnego.

W tym celu wydano następujące rozporządzenia:

1. Należy zawezwać tych jednorocznych ochotników, którzy zarówno pod względem fizycznym jak intelektualnym kwalifikują się na zawodowych oficerów, by wnieśli prośbę o przypuszczenie ich do próby służby czynnej.

2. Jednoroczni ochotnicy tej kategoryi wstępują zaraz po ukończeniu roku obowiązkowego jako aspiranci oficerscy do służby czynnej, z wszelkiemi poborami i prawami od dnia 1. października 1894 r.

3. Inne i późniejsze podania o przypuszczenie do czynnej służby mają być wniesione najpóźniej do dnia ostatniego lutego 1895 r. do ministerstwa wojny. Uwzględniać przytem należy tylko osobistości odpowiednie. Dlatego też komendant korpusu, nie znający osobiście kompetenta, winien zasięgnąć o nim jak najdokładniejszych informacyi w tym oddziale, przy którym kandydat pełnił służbę ochotnika.

4. Podania o przyjęcie do czynnej służby ze strony żonatych oficerów rezerwowych należy tylko wówczas przedkładać, jeżeli kandydaci, prócz przepisanej kaucyi, odpowiadają i pod względem socyalnej kwalifikacyi, przepisanej dla żony oficera.

5. Celem pozyskania jedynie odpowiednich sił dla stałej armii brygadyerzy mają szczególniejszą zwracać uwagę na praktyczne pełnienie służby przez jednorocznych ochotników.

Z tych powodów w kwalifikacyi ochotników, choćby nawet nie wnoszących podania o przypuszczenie do czynnej służby, ma być zamieszczoną uwaga: zdolny do ewentualnej czynnej służby.

Prasa wiedeńska przyjęła z uznaniem powyższe zarządzenie, ułatwiające armii przyrost znaczny wykształconych ludzi, lecz zaznaczyła równocześnie, że skutkiem takowego nastąpi jeszcze znaczniejsze opóźnienie w awansie dla wychowańców szkół wojskowych, wstępujących w szeregi w charakterze kadetów-zastępców oficerskich.

Z Izby sądowej.

Wiedeń d. 7. sierpnia.

(Oszustwo).

Dziś na ławie oskarzonych przed ławą przysięgłych zasiedli Jacenty i Bolesław Baranowscy, oskarzeni o oszustwo a wraz z nimi na ławie pojawić byłaby się musiała ich matka Antonina Baranowska, gdyby nie była w czas umknęła za granicę. Obaj oskarzeni prezentują się nadet dobrze, — Jacenty liczy lat 27, Bolesław lat 21, obaj urodzeni w Krakowie, zajęcia nie mają żadnego. Do rozprawy powołano 43 świadków. Trybunałowi przewodniczy dr. Holzinger, prokuratoryę zastępuję dr. Wach a jako obrońcy funkcyonują dr. Harpner i dr. Karpulus.

Akt oskarzenia tak rzecz przedstawia: Jacenty i Bolesław Baranowscy są dziećmi Kazimierza Jazikow Baranowskiego i Antony 1° voto Knoll z domu Trzcińskiej. Ojciec zmarł 2. września 1887 pozostawiając majątku około 14.000 zł., który atoli składał się z pretensyi, które dotychczas tylko w małej części zostały zrealizowane, reszta w najlepszym razie przynieść może 5.000 zł. W testamencie z 7. sierpnia 1887 mianował Kazimierz B. jedynym spadkobiercą syna Bolesława, uzasadniając wydziedziczenie Jacenty tem, że go kosztował już 12.000 zł., a żony, że gdy z nim mieszkała, okradała go a następnie dom jego opuściła. Żonę wyłączył testator także od opieki nad synem Bolesławem. Jacenty poświęcił się studyom prawniczym, nie złożył atoli nawet pierwszego egzaminu. Antonina Baranowska tymczasem kilkakrotnie popadała w konflikt z sądem karnym, udawało jej się atoli zawsze z rąk sprawiedliwości wydostać. Ustawiczne podróże jej z synami po miejscach kąpielowych i większych miastach, zwiększały poczet ich długów, które powstawały drogą wyłudzenia. We Wiedniu zadłużyli się w hotelach poszczególnych, jak hotel Stadt Frankfurt na 785 zł., hotel König von Ungarn 940 zł.

Liczba poszkodowanych — wśród tych i zarząd zdrojowy w Iwoniczu — jest imponującą. Wszystko, co można było, brali na kredyt, obiecując rychłe zapłacenie i umykali dalej. Operacye te ich przerwał interes z Karolem Hocheggerem, który w maju br. został za oszustwo przez sąd przysięgłych skazany na 4-letnie więzienie. Jacenty Baranowski kupił mianowicie dom od Hocheggera za cenę 130 000 zł. przyjmując dług hipoteczny 90 000 zł. a resztę przyrzekając spłacić ze spadpo ojcu, w którym to celu wystawił odnośną cesyę. Nie potrzeba dodawać, że nowonabywca nie miał gotówki na najkonieczniejsze codzienne potrzeby, te bowiem stróż domu, chcąc utrzymać się na swym posterunku, ze swoich pieniędzy zaspokajać musiał.

Natomiast oskarzony kazał podrukować sobie bilety z napisem „właściciel domu" i rozrzucał je, gdzie mógł, dla zjednania sobie kredytu, zakupił meble na raty, zabrał z góry przed czasem płatności tytułem czynszu 667 zł. 65 ct., a następnie gdy sąd dozwolił sekwestracyi kamienicy na rzecz wierzycieli hipotecznych, sprzedał ją za dopłatą 2.500 zł. do długów intabulowanych szewcowi Czapce.

Akt oskarzenia wylicza cały szereg nazwisk rozmaitego rodzaju kupców i przemysłowców, którzy padli ofiarą oszustwa rodziny Baranowskich w tym czasie. Ogólna suma wynosi przeszło 7.000 zł.

Obaj oskarzeni, przesłuchiwani, nie poczuwają się do winy. Z dokumentów odczytanych przy rozprawie okazuje się, że obaj oskarzeni nie są uprawnieni nawet do noszenia nazwiska Baranowski, albowiem urodzili się w czasie, gdy pierwszy mąż ich matki Knoll żył jeszcze, chociaż więc Baranowski do ojcowstwa się przyznawał, to przecież wedle ustawy jako dzieci Knolla uważani być musieli.

Wiedeń d. 9 sierpnia.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Obaj oskarzeni o oszustwo Baranowscy zostali skazani: Jacek na 3 lata ciężkiego więzienia i utratę szlachectwa, Bolesław na 5 miesięcy ciężkiego więzienia. Przewodniczący trybunału oświadczył, że co do Jacka orzeczono utratę szlachectwa, pomimo iż trybunałowi wiadomo, że obu oskarzonym tytuł szlachecki nie przysługa, i orzekać ma w tej sprawie władza polityczna.

KRONIKA.

Raptularz lwowski.

Piątek dnia 10. sierpnia.

Od godziny 9. rano plac wystawy otwarty dla publiczności.

Widowiska w mieście. Fonograf Edisona (ulica Halicka 10, od godziny 9 rano do godziny 9 wieczorem). — Panorama polska. (Plac Halicki l. 12). Ateny i Stambuł (od godziny 9 rano do godz. 9 wiecz.) — Teatr Letni „Klub kawalerów". Początek o godzinie 7½ wieczorem.— Cyrk Sidolego na placu Franciszkańskim; początek przedstawienia o godz. 8. wieczorem.

Widowiska na wystawie „Bitwa Racławicka" (panorama) otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem (wstęp 50 ct.). —Wystawa obrazów i starożytności w pałacu sztuki. — Mauzoleum Matejkowskie. (Wstęp 30 ct.) — Akwaryum. — Fontana świetlna od g. 9 wiecz. — Kolej napowietrzna. — Kolej naftowa — Fonograf Edisona. — Przedstawienia murzyńskie w Salonie Polsko-Amerykańskim. (Wstęp na wystawę do godziny piątej popołudniu 50 ct. od godziny piątej 35 ct.).

Przewodnik po Lwowie: Zakład narodowy im. Ossolińskich (ul. Ossolińskich l. 2.), otwarty codziennie od 9 rano do 2 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt. — Muzeum im. Lubomirskich otwarte od godziny 9 rano do 1 z południa (we wtorek i piątek także popołudniu od 3—5). Muzeum im. Dzieduszyckich (Teatralna 18), otwarte codzien. z wyjątkiem czwartków od g. 10 rano do 3 popoł. — Muzeum przemysłowe miejskie, otwarte codziennie od g. 9 — 3 z południa. — Nieustająca wystawa Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych (Teatralna 10), otwarta codziennie od godziny 10 rano do 5 wieczorem. — Biblioteka uniwersytecka (ul. św. Mikołaja l. 4) otwarta codziennie od 8—1 z południa i od 4—6 wieczorem. — Biblioteka politechniki otwarta codziennie od 10—1 i od 4—8 wieczorem. — Biblioteka Pawlikowskich (ul. Trzeciego Maja l. 5) otwarta w środę i w sobotę od 11—1. — Archiwum aktów grodzkich (gmach Bernardyński) otwarte od g. 9—1. — Archiwum i muzeum Stauropigialne (gmach Stauropigii) otwarte codziennie od 9—1 rano. — Wystawa obrazów i starożytnej porcelany ze zbiorów dra Weigla otwarta w niedziele, wtorki, czwartki, od godziny 12—2 w południe. (Ul. Akademicka l. 22. II p.) — Historyczna wystawa podręczników szkolnych w bibliotece uniwersyteckiej.

Lwów dnia 9. sierpnia.

Goście z Węgier. Popołudniu zwiedzali dygnitarze węgierscy w dalszym ciągu naszą wystawę a zaczęli tym razem od hali maszyn, która szczególnie podobała się panu ministrowi Lucacsowi. P. minister chwalił wystawę Lipińskiego z Sanoka, Cegielskiego z Poznania, wyroby Zieleniewskiego i w ogóle wyrażał się bardzo pochlebnie o rozwoju naszego przemysłu fabrycznego. Dalej zwidzili pp. ministrowie boisko gimnastyczne, pawilony: łowiectwa, leśnictwa, pracy kobiet, etnografię i dział naftowy, gdzie objaśnień udzielał p prezes Gorayski. Wystawa cała tak w całości, jak i w poszczególnych działach wywarła na gościach węgierskich — jak sami to przyznawali — doskonałe wrażenie, jakiego nie spodziewali się nawet odnieść. „Wystawa wasza — mówił p. minister Lucacs — robi wrażenie wielkiego dzieła narodowego i świadczy o wielkim postępie na polu kulturnego życia i podniesienia się ekonomicznego kraju. Węgrzy brać mogą z was przykład przy organizacyi wielkiej ekspozycyi w Peszcie w r. 1896." P. Lucacs przyrzekł wysłać do Lwowa ekspertów, którzy będą mieli za zadanie zbierać potrzebne materyały i dane statystyczne.

O godz. 5. popołudniu nasi goście węgierscy udali się do restauracyi francuskiej Gerarda na obiad a o 7. w. wrócili pp. ministrowie do hotelu Imperial, skąd odjechali wprost na dworzec. Tam zebrali się celem pożegnania dygnitarzy węgierskich pp. namiestnik, prezydent Mochnacki, St. hr. Badeni, Marchwicki, prezes Gorayski, p. Wł. Łoziński, Korytowski i Bobrzyński, dyrektor Kowacs i dość liczna publiczność. P. Wekerle i Lucacs pożegnali serdecznie każdego z powyżej wymienionych panów, podziękowali za gorące przyjęcie, poczem z uderzeniem trzeciego dzwonka wskoczyli do wagonu salonowego. Gdy pociąg wyjeżdżał z hali dworca rozległy się głośne okrzyki: *Eljen.* P. minister dla Kroacyi Josipowits pozostał w naszem mieście do dziś i wczoraj wieczorem podejmowany był przez p. namiestnika.

Z placu wystawy. Wczorajszą środę nazwać można dniem węgierskim na naszej wystawie, od rana bowiem uwijali się po placu nasi goście węgierscy, którzy stanowili wczoraj jedyny i wyłączny przedmiot rozmów i komentarzy na wzgórzu stryjskiem. Gdziekolwiek pojawił się p. Weckerle ze swymi towarzyszami, wszędzie towarzyszyła mu gromadka ciekawych wznoszących okrzyki „Eljen". Był to niejako przedsmak tych przyjęć, jakie czekają u nas zapowiedzianą na najbliższe dnie wycieczkę zalitawską. Wieczorem zebrała się na wystawie dość liczna publiczność, wśród której zauważyliśmy wiele bardzo osób z prowincyi.

W niedzielę powitamy na wystawie braci szląskich z Cieszyna i liczniejszą wycieczkę z Krakowa, którą urządza stamtąd p. Bujański.

Tegoż dnia odbędzie się druga wielka tombola, która zapowiada się jeszcze świetniej niż pierwsza. Ogółem ma być 100 kwatern, 20 kwintern, 1 główna i 1 mniejsza tombola. Losowanie odbędzie się na boisku; bilety zaś można już od soboty nabywać na wystawie.

Zachwyt. Jedno z pism tutejszych, które nagle na wieść o przybyciu do Lwowa p. Weckerlego wpadło w nieopisany a trudny do pojęcia zachwyt. Pomnąc że stronnictwo liberalne to rządowe — na Węgrzech, nie omieszkało zanotować także w sprawozdaniu z wczorajszego zwidzania przez gości węgierskich szczegółu, jaka przy próbie wagi w oddziale węgierskim okazała się ciężkość poszczególnych dostojników. Weckerle wedle tej informacyi waży 118 kilo, St. hr. Badeni 113, Marchwicki 96, min. Lukacs 95, prezyd. Korytowski 92, hr. Lossay 89, min. Josipowicz 86, p. Romanowicz 78.

Dyrekcya teatru zdecydowała się wynająć teatr letni przedsiębiorstwu ruskiego teatru, który ma tam dawać 3 razy tygodniowo przedstawienia.

W sprawie pomnożenia aptek we Lwowie wniesioną została przez magistrów farmacyi petycya do lwowskiego magistratu. Byłoby pożądanem w interesie miasta, aby petycya jak najrychlej została przez magistrat pomyślnie załatwioną tj. aby przystąpiono bezzwłocznie do utworzenia kilku aptek w naszych rozprzestrzenionych dzielnicach.

Zmiana firmy. P. Ludwik Lang wystąpił ze spółki z księgarni istniejącej w Przemyślu pod firmą „Jeleń i Lang", a w miejsce jego wstąpił p. Andrzej Juszyński. Odtąd więc księgarnia ta będzie pod firmą: Jeleń i Juszyński.

(G) **Środki spożywcze a magistrat.** Na rogach ulic pojawiła się odezwa magistratu podpisana przez prezydenta tej mniej więcej treści: „Doszło do mej wiadomości, że sprowadzają do miasta stęchłą mąkę, niedojrzałe owoce i nieświeże mięso, zakazuję wobec grożącej nam epidemii i skonstatowanych kilku wypadków choleryny, sprowadzać do miasta stęchłą mąkę, niedojrzałe owoce oraz niezdrowe i nieświeże mięso". Ze wspomnianej odezwy gotów kto wyciągnąć wniosek, że w zwykłych warunkach magistrat choć wie o sprzedawaniu tego rodzaju nieświeżych produktów, nic przeciw temu nie ma — a dopiero obecnie wobec „grozy epidemii" chwilowo wydaje zakaz.

Dla uczestników zjazdu „Gwiazd" urządzają w niedzielę 12 bm. o godz. 6 wieczorem członkowie „Sokoła" wraz z członkami „Skały" wspólne ćwiczenia gimnastyczne. Członkowie Sokoła mający chęć wzięcia udziału w ćwiczeniach zejdą się na próbę w piątek 10 bm. o godz. 8 wieczorem w ogrodzie „Skały".

Zjazd „Kółek rolniczych". Wczoraj odbyło się 2-gie posiedzenie komitetu zaproszonego przez delegacyę związku „Kółek". Posiedzenie zagaił dr. Steczkowski, poczem wybrano posła Merunowicza przewodniczącym komitetu. Uchwalono wnieść prośbę do Rady miejskiej o gościnność dla uczestników zjazdu w dniach 29. i 30. bm., oraz o moralne i materyalne poparcie usiłowań niezasobnego zarządu głównego Kółek. Na zjazd zgłosiło się dotąd prawie 2000 delegatów. Program zjazdu przedłożył zarząd główny, a komitet przyjął go jednogłośnie. Jest on następujący: Dnia 29. bm. o 9 rano nabożeństwo w kościele katedralnym i Wołoskiej cerkwi, o godzinie 10 walne zgromadzenie Związku, a następnie zwidzanie wystawy. Nazajutrz dalszy ciąg walnego zgromadzenia i zwidzanie wystawy. W obu dniach spożyją członkowie wspólny obiad kosztem komitetu. Komitet podzielił się na 3 sekcye: kwaterunkową, której przewodniczącym wybrano p. Bratkowskiego, zastępcą p. F. Niederreitera, oraz Podbielskiego, Rewakowicza, Zielonkę, Szeremetę, Smolińskiego, Baranowskiego i Justyna Langa; gospodarczą z przewodniczącym Merunowiczem, zastępcą dr. Kulczyckim, oraz dr. Steczkowskim, Hryniewiczem, Michalskim, Zielonką, Niederreiterem, K. Pepłowskim i Bojarskim i wreszcie wystawową z przewodniczącym dr. Skałkowskim i zastępcą Onyszkiewiczem oraz p. K. Pepłowskim, prof. Rawerem, Korostyńskim, Igr. Machanem, Korolem, Mieleckim, Zielonką, Dziubińskim i Podbielskim. Na wniosek p. Ochrymowicza uchwalono odbyć obrady walnego zgromadzenia na placu wystawy, a na wniosek dr. Skałkowskiego wezwać Zarząd główny do zaproszenia pokrewnych Towarzystw, pracujących nad oświatą i uobywatelnieniem ludu.

Wiec szewców odbędzie się we Lwowie d. 15 i 16 bm. Na porządku dziennym stoi sprawa obuwia dla armii, podniesienie szewstwa krajowego, zabezpieczenie majstrów w razie choroby i starości.

Gołębie pocztowe. Ubiegłej niedzieli wypuszczono w Przemyślu około dwieście sztuk gołębi pocztowych, będących własnością budapeszteńskiego klubu „Columbia". Odleciały o godzinie 6 rano, lecz z powodu burzy przybyły pierwsze gołębie dopiero o godzinie 5 m. 30 po południu na miejsce przeznaczenia. Linia powietrzna między Budapesztem a Przemyślem wynosi 500 kilometrów.

Pod adresem dyrekcyi policyi udajemy się z prośbą o zaradzenie temu, aby przy pryncypalnej ulicy Jagiellońskiej i części ul. Karola Ludwika nie snuły się począwszy od godz 7½ wieczorem nietoperze w sukniach, które, zwłaszcza obecnie, gdy ruch przyjezdnych ku hotelom jest zwiększony, absolutnie uniemożliwiają rodzinom przejście temi ulicami.

Przy ul. Piekarskiej spłoszył się wczoraj koń z cyrku Sidolego i zawadziwszy o latarnię, potłukł ją w drobne kawałki.

(G) Otrucie. Wczoraj o g. 3 m. 30 popołudniu wezwano stacyę ratunkową na ul. Zamarstynowską do 2-letniego dziecka Franciszki Bochner, które otruło się trutką na muchy. Po udzieleniu pierwszej pomocy oddano dziecię do szpitala.

† **Ks. Mikołaj Siczyński,** jeden z z wybitnych posłów ruskich, który umarł wczoraj w Stopczatowie w kołomyjskiem reprezentował w sejmie zbarazki okręg mniejszych posiadłości.

Pożary. W Horucku w powiecie drohobyckim, spaliło się jedenaście zagród włościańskich wraz z zapasami zboża i siana. Szkoda wynosi ogółem 13.000 zł., a tylko pięć zagród było ubezpieczonych na kwotę 3.470 zł. — W kopalniach Karwińskich pożar szerzy się nieustannie.

Zjazd notaryalny. Ogólno austryacki zjazd notaryalny odbył się w dniu 6. bm w Bernie. Uskarzano się ogólnie na upadek stanu notaryalnego we wszystkich krajach koronnych. Jako przyczynę tego smutnego objawu podawano zbyt niską taryfę, przyznającą notaryuszom za czynności wielce uciążliwe nieznaczne wynagrodzenie, tudzież konkurencyę z pisarzami pokątnymi. Na wniosek dra Kupido powzięto następującą uchwałę: Zebranie oświadcza, iż w obec rosnącego pisarstwa pokątnego, przeciw któremu istniejące ustawy i zarządzenia tylko w bardzo rzadkich wypadkach znajdują zastósowanie ze strony władzy, należy energicznie wystąpić czynnikom, powołanym do zastępstwa instytucyi notaryalnej.

W Rymanowie obchodzony będzie dzień 12 sierpnia b. r. jako rocznica unii Litwy z Koroną. Program tej uroczystości w zakładzie kąpielowym w Rymanowie jest następujący: Rano pobudka, o godz. 10 solenne nabożeństwo w kaplicy zakładowej, o o godz. 5 uczczenie rocznicy w sali dworca gościnnego. Po odpowiedniej przemowie nastąpią produkcye, poczem o godz. 8 nastąpi żywy obraz, oświetlenie zakładu ogniami sztucznemi i zabawa z tańcami w sali dworca gościnnego.

Książęcy dar. Ks. Liechtenstein, mający sławną w Wiedniu galeryę obrazów, darował 24 obrazów znakomitych malarzy wiedeńskich z pierwszej połowy bieżącego stulecia miejskiemu muzeum, a to celem dania początku miejskiej galeryi obrazów, przedstawiającej rozwój talentów nowoczesnych szkół w Wiedniu. Między darowanymi obrazami znajdują się prawdziwe perły z czasu największego rozkwitu krajobrazu i rodzajowego malarstwa w Wiedniu — między innemi 17 obrazów Waldmüllera.

Z uniwersytetów rosyjskich. W najbliższej przyszłości zostanie w Petersburgu otwarty fakultet medyczny dla kobiet, w miejsce zamkniętego w 1884 instytutu lekarskiego, kobiecego, założonego przez profesora Geriego. Właściwym inicyatorem w kwestyi otwarcia wydziału medycznego dla kobiet ma być towarzysz ministra oświaty ks. Wołkoński. Odnośny projekt zyskał już potwierdzenie rady państwa. Równocześnie zarządziło ministerstwo ponowne otwarcie akademii leśniczej w Moskwie, zamkniętej przed kilku laty z powodu rozruchów studenckich.

Nestorem uczonych niemieckich jest żyjący w Królewcu profesor Franciszek Ernest Neuman, znakomity fizyk, który w dniu 11. września b. r. kończy 96 rok życia.

Z Helgolandu piszą: Helgoland jest wymarzonem miejscem kuracyjnym dla osób, potrzebujących uspokojenia nerwów. Nic tu spokoju nie zakłóca: nie słyszysz bowiem ani turkotu bo dorożek tu nie ma (w ogóle na całej wyspie znajduje się tylko jeden koń i 14 krów), a hałasy są rzeczą nieznaną. Powietrze czyste, kąpiel morska wyborna, widoki na morze wspaniałe, wszystko usposabia do spokoju, do wypoczynku w całej pełni. Życie płynie tu monotonnie, bo wobec małości wyspy wycieczek nie ma. Całą wyspę można obejść w około w ciągu półtora godziny. Rano po kawie jeżdżą wszyscy codziennie łodziami na sąsiednią wysepkę piaszczystą *(Düne)*, gdzie się kąpią w morzu. Z jednej strony wyspy kąpią się panie, z drugiej mężczyźni. Są to kąpiele otwarte; ale przy brzegu Helgolandu urządzone są kąpiele morskie siedzeniowe, prysznicowe, a nadto pływalnia ze sztucznemi falami. Dno tej pływalni wyłożone jest gładkiemi tafiami deseniowemi. Temperatura wody morskiej wynosi tu średnio 14° R., więc dla tych, co tak zimnej wody nie znoszą, przygotowano kąpiele ciepłe. Po kąpieli powracają wszyscy na Helgoland, gdzie przed kasynem gra wyborna muzyka od godziny 10½ do 11½. Następnie muzyka gra jeszcze o godz. 4½ i 8½ wieczorem. Po obiedzie, nad wieczorem, znaczna liczba gości idzie zwykle na górę drogą, zwaną tutaj „kartoflaną", dlatego, że ciągnie się wzdłuż pola kartoflanego — sadzą tu tylko kartofle — na zachodnio-północy kraniec wyspy, aby przyjrzeć się wspaniałemu zachodowi słońca, jaki trudno widzieć gdzieindziej. W ogóle koszt pobytu przez tydzień wynosi tu 51 do 80 marek.

Przezorny prefekt. Z powodu śmierci Carnota *La Vie Parisienne* opowiada następującą anegdotę, zaczerpniętą ze zwierzeń jedrego z b. prefektów policyi. „Cesarz Napoleon III-ci miał manię ściskania dłoni indywiduów, cisnących się do cesarskiego powozu. Pomimo wszelkich z mej strony przedstawień, nie chciał się cesarz wyrzec niebezpiecznego zwyczaju. Wydałem więc odpowiednie rozporządzenie i odtąd cesarz przez 20 lat z rzędu w czasie przejażdżek ściskał, ile chciał... dłoni moich tajnych ajentów poticyjnych."

Nowa lekarka. D. 25. lipca w szkole lekarskiej w Paryżu, p. Marya Sulicka broniła tezy na stopień doktora medycyny. Tytuł tezy następujący: „Des fistules et kystes congenitaux du cou." Rzecz tę opracowała p. S. z wielką znajomością przedmiotu i z wielką erudycyą, znać tu głębokie studya odbyte sumiennie. Praca zyskała ogólne uznanie, a sędziowie winszowali szczerze młodej doktorce tryumfu. Panna S. osiedla się na stałe w Paryżu i poświęca się chorobom kobiecym i dziecięcym.

Łowy w Ujazdowie.

(Obrazek myśliwski).

August III. wielkim był myśliwym i w czasie gdy stary Fryc gospodarzył w jego elektorstwie, skracało sobie biedne królisko nudy pobytu w Polsce rozrywkami myśliwskiemi, tem ochotniej, że brakło mu i ulubionej galeryi obrazów i opery. Małe łowy odbywały się w Bielanach lub w Mokotowie, a widząc kapiący od złota i przepychu orszak dworski, powracający z polowania do Warszawy, niktby się nie domyślił w owej spokojnej, dobrotliwym uśmiechem okraszonej postaci, władcy wygnanego z swych dziedzicznych krajów, w której gospodarzyli z tradycyjną swą brutalnością Prusacy. Było to zasługą wszechmocnego Brühla, który starannie baczył na to, by złe wieści z nieszczęśliwej Saksonii nie doszły do uszn pańskich. Bawił się przeto August III. jak mógł w Warszawie, w tem błogiem przekonaniu, że niebawem już jego sprzymierzeńcy dokonają pogromu niepoczciwego Fryca i że on swobodnie powróci, by zapolować w Hubertsburskich borach i posłuchać opery w Dreźnie.

W maju corocznie odbywało się strzelanie do tarczy, w godzinach popołudniowych od czwartej do szóstej. Do strzelnicy, o kilkaset kroków od pałacu odległej, nieśli króla w lektyce hajducy, zmieniający się co trzy staje. Po obu stronach lektyki biegli paziowie, szambelan i oficer, z tyłu lokaje. Tuż za królem postępowała lektyka Brühla.

W strzelaniu brali udział zaproszeni dygnitarze, którzy okazali gotowość do uczestniczenia w zabawie i spisani byli w katalogu. Wywoływano ich do strzału według owego spisu. Strzelano do tarczy na odległość trzystu kroków, z sztućca królewskiego, nabitego przez dworskiego strzelca, lub z własnej broni. Za każdym strzałem laufer, ubrany w czerwoną kitajkową togę, wybiegał z dołu za tarczą i pokazywał numer trafiony, czarno wymalowany na białej, okrągłej tabliczce. Gdy strzał chybił,

obiegał tarczę trzykrotnie. Asystowali przy tej zabawie: nadworny poeta, który niemieckie wiersze układał, zastosowane do okoliczności i błazen królewski, wyprawiający ku pańskiej uciesze przeróżne krotochwile. Po ukończeniu strzelaniu majowem, król celnym strzelcom rozdawał nagrody w złotych medalach lub w sztukach cennej porcelany.

Nie tyle wszakże nagroda, ile łaska pańska nęciła senatorów i dostojników koronnych do uczestniczenia w tej szlachetnej rozrywce i rzadko zdarzało się, by kogo z zapisanych w katalogu brakło. Prócz należących do strzeleckiej drużyny nie brakło też nigdy licznego zastępu spektatorów, z osób dystyngowanych płci obojga złożonego.

Nie wystarczały atoli królowi jegomości te majowe popisy, więc w dnie powszednie miał inną rozrywkę, którą nawet wielki administrator Augusta III., ksiądz Andrzej Kitowicz, uważał jako nie ze wszystkiem przystojną. Oto kazał przed okna pałacowe przywłóczyć ścierwa padłych koni dla przywabienia psów, do których strzelał z wiatrówki. Ubite psy uprzątano z wieczora, zakładając świeżą padlinę na przynętę. Z czasem jednak król, lękając się, by mu psów nie zabrakło, starał się je ranić tylko, nie zabijając. Strzelał zaś tak wprawnie, iż zwykle mawiał do Brühla: — Brühl, prawa łapa...

I biedny kundys umykał skowycząc z strzaskaną prawą łapą. Złośliwi twierdzili, że Brühl równie dobrze strzelał jak jego pan, lecz rozmyślnie chybiał od czasu do czasu, by uznać wyższość królewską i pod tym względem.

W zimową porę, zamknięty w swych prywatnych apartamentach, lubiał August III. gwarzyć w poufałem gronie o przygodach myśliwskich projektując polowania, na które wyjeżdżał często do dóbr radziwiłłowskich, lub innych, obfitujących w grubego zwierza. Na wiosnę polował z upodobaniem na głuszce. Dla wytropienia ich tokowiska przesiadał się na konia, którego dwaj silni hajducy, idąc obok, strzegli od upadku. W razie pomyślnego wyniku łowów, zdobiły pióra głuszca kapelusze i czapki wszystkich uczestników polowania.

W kronikach łowieckich ówczesnych przez długie lata przetrwała pamięć o polowaniu, wyprawionem na cześć króla przez chorążego litewskiego, Hieronima Radziwiłła. Odbyła się ta feta w zimie 1759 roku, kiedy to w Warszawie z okazyi nadania inwestytury na księstwo kurlandzkie królewiczowi Karolowi, bawiło wielu panów i szlachty. „Najprzód książę chorąży — pisze w swym pamiętniku Marcin Matuszewicz — niektóre zwierza, jako to niedźwiedzie, dziki, łosie, a ze Słucka w klatkach sprowadzać kazał; drugie zwierza z Biały i innych dóbr swoich; a że sanna droga pusciła, zaczem karami sannemi po błocie; zaprzęgając do jednych kar po kilkanaście koni, prowadzić musiano. Było zatem kilkanaście niedźwiedzi, kilkadziesiąt dzików i świń dzikich, wilków wielka moc, liszek i sarn niezliczona liczba. Dziwno to było wszystkim, a osobliwie cudzoziemcom, że tak wiele zwierza żywego sprowadzono do Warszawy i gdy wilk jeden z Pragi do bliskiego lasu uciekł, tedy tegoż wilka ludzie książęcia chorążego bez sieci żywego złapali i przyprowadzili. Książę zatem chorąży pod Ujazdowem, nad Wisłą, parkanami nowemi kazał na pół mili, w około rachując, opasać pole, a między parkany posadzić kazał drzewa różnego, osobliwie choiny, ulice piękne z tego porobiwszy. Na środku dla króla salka była zrobiona na dwa piętra, z wierzchu suknem zielonem francuskiem, a ze środka adamaszkiem zielonym z galonami i frędzlami złotemi obita, z pięknym na kształt kopuły dachem. Wysłana była taż salka pod nogi królewskie suknem pięknem karmazynowem, około zaś salki na ziemi wokoło na kilka sążni były wysłane niedźwiedzie, za parkanami zaś z pola wyżej nad też parkany były wysokie porobione teatra z ławkami dla widzenia i siedzenia spektatorom. Gdy zatem król z synami i pierwszemi osobami wjechał do tego pięknego ostępu i wszedł na salkę, a drudzy panowie z oszczepami i strzelbami na niedźwiedzie pod salką stanęli, tedy kazał książę dać znak przez otrąbienie się aby zwierza i psy do forsowania wypuszczali.

„Biegał łowczy książęcy Wolski, pięknie i bogato ubrany, wydając ordynanse, biegali pikierowie z wiatrówkami. Psy zaczęły zwierza napędzać na salkę królewską, król strzelał do woli, wilcy głodni równo z psami łosie uganiali i pod salką królewską łosia jednego zarznęli, które wilki pod strzelali. Słowem mówiąc, nie wypowiedziane było się nacieszył. Blisko pięciu godzin to polowanie trwało, wszyscy w niezliczonej liczbie ludzie obojej płci na górze od Ujazdowa stojąc, dziwowali się takiemu porządnemu, pięknemu i nigdzie niewidzianemu polowaniu. Pisano różne wiersze łacińskie i polskie na pochwałę tego polowania z tak z honorem i sławą księcia chorążego a z wielkiem króla i wszystkich ukontentowaniem to się polowanie odprawiło".

Stać było Radziwiłła na tak kosztowne zabawki, w których widocznie był bardzo zamiłowany. O tem upodobaniu księcia Hieronima zdawałaby się świadczyć dalsza wzmianka tegoż Matuszewicza, który w jesieni 1755 r. bawił w dworze księcia chorążego w Słucku.

„Po obiedzie — słowa Matuszewicza — pojechaliśmy na polowanie o pół mili od Słucka, które było osobliwe. Umyślnie były szpalerami wytknięte ulice, a na środku onych był szpaler wysoki, na kilka kopcy zrobiony, z oknami; pod tym szpalerem była wykopana fosa, pełna wody.

„Z tyłu tedy tego szpaleru były napędzane świnie dzikie, które temi oknami ze szpaleru napędzone wypadały i w fosę wpadały, a ztamtąd wybiegłszy na cyrkuł obszerny, baryerami okrążony wypadały. Na tychże świniach dzikich były bałwany małe żydów w różnych strojach jak na koniu siedzących. Do tych tedy świń biegających panowie strzelali. Były także i kaczki dzikie, szklanne, malowane, po kanałach umyślnie rzniętych pływające, do których panowie strzelali, a te kaczki postrzelone powoli tonęły. Było i innych wiele rzeczy osobliwszych do dywertymentu i uciechy, których wszystkich trudno opisać"... *)

S. P.

Z dnia.

Był to dzień, w którym minister-prezydent p. Wekerle z towarzyszami bawił we Lwowie, — dzień w którym zatarg o Morskie Oko przybrał tak małe rozmiary, jakby go nigdy nie było i dzień, w którym wagę Stanisława hr. Badeniego obliczono na 113 a p. prezydenta Korytowskiego jak uciął na 92 kilo. Był to piękny dzień. Niektóre dzienniki wystąpiły z wstępnemi artykułami o nagłówku w języku węgierskim, a publika zaznaczając swe sympatye dla synów Arpada, zajadała gulasz szegedyński, popijała go naprzemian Szamorodnerem i Szomlauerem i śpiewała: Polak, Węgier dwa bratanki, kończąc refrenem *Eljen baraton!*

Dostojni goście przyjrzawszy się hurtownie ekonomicznym stosunkom naszego kraju, — poszczególnie oglądali następnie pawilon węgierski p. Górnego, gdzie piękne Węgierki sprzedają węgierski szampan i węgierski koniak. Przekonali się oni tam naocznie, że węgierski handel i przemysł wyrobił sobie już na naszej ziemi korzystne pole odbytu.

Z okazów w innych pawilonach nabrali szanowni goście przekonanie, że i nasz przemysł nie jest tak silnie upośledzony, jak to nasi najserdeczniejsi przedstawiają.

I patryotyzm nasz przedstawił się w korzystnem świetle. Silna frekwencya na placu wystawowym dała dobre wyobrażenie o niepomiernem zajęciu się wystawą — a język polski, dominujący w restauracyach Drehera i Gerarda, musiał wzbudzić dla nas admiracyę, że otaczamy takim pietyzmem naszą mowę i nasze tradycye.

Jak na całym świecie tak i u nas każda zbrodnia ma swego djabła i każda cnota swego anioła.

Anioł gościnności, tej naszej cnoty, iście staropolskiej, znalazł onegdaj reprezentantów wcale sporo.

Dziś przebrzmiały echa toastowe i solenna nuta węgierskiego czardasza. P. Wekerle z towarzyszami odjechał do Budapesztu, p. namiestnik pojedzie do Buska, ks. Sapieha wróci z Truskawca, a my znów zostaniemy w tropikalnym upale z wielkiemi dążeniami, ciężkiemi myślami i p. Mochnackim. Będziemy dalej przyjmować gości, wypowiadać mowy i naprzemiany wołać: *Eljen, na zdar, hoch, živio!*

R. T.

Sztuki piękne.

Teatr. Nader wesoła farsa p. n. „Niewierny Tomasz" nie zgromadziła wczoraj w teatrze letnim dość licznej publiczności. Artyści nasi a między tymi pp. Walewski, Ruszkowski, Siemaszko, Trapszo, Gasiński i Jaworski grali wybornie.

Tow. śpiewackie „Echo" wyjeżdża jutro rano na wycieczkę artystyczną do zdrojowisk krajowych. Pierwszy podaje jutro w Truskawcu, następnie będzie koncertować 11. bm. w Sanoku, 12. w Żegiestowie, 13. w Krynicy, 14. w Rabce, 16. w Zakopanem, 18. w Szczawnicy a 19. w Nowym Sączu. Chór Towarzystwa i doborowy program dają najlepsze zapewnienie, że wycieczka powiedzie się dobrze.

„Kres." *Kurjer Warszawski* przyniósł w dniu dzisiejszym w fejletonie swym dokończenie najnowszej powieści Adama Krechowieckiego pt. „Kres." Jest to powieść, osnuta na tle subtelnych tkanek psychologii ludzkiej, stanowiąca dalszy ciąg powieści „Jestem" i wielce plastyczne odwzorowanie typów, występujących w poprzednim utworze utalentowanego autora „Veta." Nie tu miejsce i chwila po temu, aby zaznaczyć ten wybitny przełom w twórczości Krechowieckiego, który z pola historycznej powieści, z dużem powodzeniem uprawianego, przerzucił się na tak ponętny dla pisarzy z talentem a karkołomny i zawodny dla innych teren psychologicznej powieści. Jeżeli w „Najmłodszych" i „Jestem" dowiódł Krechowiecki, że umie patrzeć okiem psychologa w głębie serc ludzkich, że odczuwa wibrujące tętna współczesnego życia i te dysonanse, które ono wskutek walk ciężkich, zawiści ludzkich, obniżenia ideałów i profanacyi uczuć podnioślejszych wywołuje — jeśli tam, powiadamy, tego dowiódł, to „Kresem" zdobył sobie „markę" pierwszego rzędu. Niejeden powie, że Krechowiecki przejął się duchem pisarzy francuskich tej miary, co Goncourtowie, Flaubert, Bourget — jeśli to prawda, to tem większa zasługa, tem rzetelniejszy tryumf naszego pisarza, że potrafił wznieść się na wyżyny, dostępne tylko wybranym i wziąć z autorów „Madame Bovary" i „Ucznia" to, co jest dobre i potrzebne, a odrzucić, co dla nas szkodliwe i narodowości naszej obce. Janina, którą poznaliśmy już w „Jestem" wstępuje w życie, jaśniejąca urodą i młodością, pełna inteligencyi a nawet — jak chce autor — talentu, z temperamentem, rwącym się ku ideałom sztuki, zda się, że opancerzona przymiotami ducha, które jej nie pozwolą nigdy poniżyć się i upaść moralnie. A jednak ujemne wpływy wywierane na nią przez matkę, kobietę przewrotną, która, jako taka, nie potrafiła w duszy dziewczęcia rozpalić — obok zapałów dla sztuki — także wzniosłych uczuć altruistycznych i rozbudzić prawdziwej wiary, a jednak ten brak moralnej w szerokiem rozumieniu podstawy sprowadza po długich, ciekawych bardzo a zawsze psychologicznie wiernych przejściach — upadek stanowczy kobiety — jej kres. Krechowiecki nie chciał widocznie pozostawić czytelnika pod przygnębiającem wrażeniem, dlatego poprowadził swą bohaterkę za kraty klasztorne, gdzie Janina po burzliwych życia kolejach znaleźć ma ukojenie i spokój i rozbudzić w swej duszy ten płomień wiary, którego w niej nikt za młodu rozpalić nie umiał. Taki kres życia bohaterki, ale pewnie na długo jeszcze nie kres działalności twórczej Adama Krechowieckiego.

b.

Lourdes, ostatnia powieść Emila Zoli, znana dotychczas tylko z fejletonu pisma *Gil-Blas* okazała się obecnie w wydaniu książkowem. P. Descaves, jeden z młodych i najzdolniejszych powieściopisarzy, będący zarazem współpracownikiem „Journalu", gdzie krótkie jego artykuły pod tytułem „Acte de Naissance" — są arcydziełami tego spostrzegawczego i oryginalnego umysłu, który umiejętnym wyborem najważniejszego faktu dnia, krystalizuje sprawy życia tutejszego w rodzaj kroniki, mogącej z czasem być bogatem źródłem dokumentów dla potomności pisze o powieści Zoli: „Mówić w pięćdziesięciu wierszach o książce, mającej sześćset stronic, zatytułowanej „Lourdes" i podpisanej przez E. Zoli — równa się kilku wierszowej notatce, mającej pretensyę mieszczenia w sobie opisu bogactw i ciekawości pierwszorzędnej stolicy. Że „Lourdes" jest jedną z najlepszych powieści E. Zoli, nie dziwi to nas wcale. Znalazł on tu sposobność spożytkowania najbardziej dodatnich stron swojego talentu. Narodową pielgrzymkę, pociąg „biały", unoszący próbki wszystkich cierpień fizycznych, wrzące fanatyzmem tłumy i dążące ku objawieniu procesye, wzruszający ryk tego biednego stada ludzkiego, krążącego od groty do hotelu w miasteczku, lub sali w szpitalu Matki Boskiej bolesnej, któż inny, jak E. Zola mógł opisać! — poruszać temi tłumami, uprzytamniać je nam i zmusić nas do oddychania tym odorem, oddać te sceny z precyzyą posuniętą do drobiazgowości, aż do przedstawienia jadłospisu w hotelowym „table-d'hôte" mógł tylko Zola. Autor w niczem nie odnowił swego zwykłego sposobu pisania, lecz czyż uskarżać się mamy, gdy w powieści, przepełnionej dokumentami, zdarza się nam napotykać zachwycającej piękności ustępy, jak: trup podczas kąpieli w łazienkach przy grocie, dzień podróży „białego" pociągu, idylla w ciemnościach ogrodu wśród zapachu róż niewidzialnych, i tp.! Trudność leżała w znalezieniu zakończenia. Czyż mam powiedzieć, że E. Zola wywinął się tylko zręcznie, zamiast przezwyciężyć tę trudność! Jego bohater, Piotr, chwieje się pomiędzy dawnemi przesądami a przyszłym ustrojem społecznem, waży dziedzictwo, będące w naszym posiadaniu, z obietnicami dni nowych i... wybiera oczekiwanie. Lecz czego?... może dopiero w trzecim tomie trylogii, w zapowiedzianym „Paryżu", brat jego, Wilhelm, odsłoni mu tajniki nowej religii, mającej dać życiu pożądaną zdrowotność"...

Od pewnego już czasu stan zdrowia E. Zoli nie jest zatrważający, lecz niezbyt dobry. Spędza on lato w posiadłości swojej pod Paryżem w zbudowanym przez siebie pałacyku w Medan, nad brzegiem Sekwany. Zapytany, dlaczego na okładce nowo wydrukowanej książki „Lourdes", widnieje ogólnikowy tytuł „Les Trois Villes" odpowiedział: „Tak, bo mam zamiar pisać w dalszym ciągu o Rzymie a następnie o Paryżu. W październiku, lub listopadzie, jeżeli tylko zdrowie mi pozwoli, wyjadę do Włoch, sprobuję widzieć się z papieżem, będę prosił, by mi zechciał udzielić osobną audyencyę. Jakkolwiek mówiono, że „Lourdes" pomieszczone zostało w indeksie, rad jestem, iż okazało się to mylnem tylko przypuszczeniem; nie chciałem bowiem zapisywać się pod sztandar żadnego stronnictwa, bo byłoby mi odejmowało potrzebną swobodę do zebrania dokumentów do przyszłej mojej książki, mającej nosić tytuł „Rzym."

Z powodu ogólnego zainteresowania, jakie budzi „Lourdes" Zoli zaznaczamy ku wiadomości naszych czytelników, że powieść ta wychodzi obecnie zeszytami w polskim przekładzie i dodawaną jest bezpłatnie prenumeratorom *Myśli i Żniwa.*

Ostatnie wiadomości.

Z początkiem przyszłego miesiąca odbędzie się konferencya delegatów ministerstwa skarbu i handlu, na której ma zostać ułożone ostatecznie projekt ustawy o kolejach lokalnych. Projekt ten wniesiony zostanie w radzie państwa jako przedłożenie rządowe zaraz po ponownem zebraniu się izby posłów.

W Mladym Bolesławiu (w Czechach) poczęła się onegdaj ostateczna rozprawa przeciw sześciu anarchistom czeskim, robotnikom lat 22 do 34, z powodu rozszerzania nadeszłych z Lipska broszur anarchistycznych i buntowniczych, tudzież z powodu innych uczynków, stanowiących zbrodnie zdrady stanu, obrazy członków domu cesarskiego, zaburzenia, gwałtownictwa publicznego, łżenia religii, namawiania do morderstwa i naruszenia ustawy o dynamicie.

Dzienniki berlińskie donoszą, że z powodu cholery w Prusach Zachodnich cesarz zapewne nie zechce się tam odbyć manewry. Z autentycznego źródła zapewniają, że cesarz nie każe sobie zdawać sprawy co do cholery i manewry cesarskie jak naznaczone były, tak się odbędą.

Telegramy.

Wiedeń d. 9. sierpnia.

Organ najwyższej rady sanitarnej konstatuje, że skutkiem zawleczenia cholery z Podola rosyjskiego, powstało w Zaleszczykach ognisko tej epidemii. Od 5. czerwca do 4. sierpnia zachorowało tam 259 osób. W ogóle ognisko epidemii w Galicyi znajduje się w okolicach położonych na uboczu od wielkich linii komunikacyjnych, nad Dniestrem i ujściem Zbrucza i nie przechodzi przez nie żadna kolej. W Galicyi zachodniej udało się energicznym zarządzeniom władz ograniczyć epidemię i jest uzasadniona nadzieja, że wkrótce powiedzie się zupełnie ją wykorzenić, na Bukowinie zaś nie znalazła epidemia jeszcze wcale żadnego gruntu dla siebie. Wszędzie zarządzono bardzo energiczne środki ostrożności, zwłaszcza ścisły nadzór nad podróżnymi, to też dotychczas nie zdarzył się jeszcze ani jeden wypadek zawleczenia cholery z Galicyi do Węgier lub do innych krajów monarchii.

Bukareszt d. 9 sierpnia.

Wedle wiadomości z Sofii, z powodu coraz jawniej występujących celów emigracyi bułgarskiej, wzmaga się tam silnie opór przeciw dążnościom rusofilskim.

Celowiec d. 9. sierpnia.

Dolinę rzeki Gurk w Górnej Krainie spustoszyło wczoraj srogie gradobicie. Padał grad wielkości jaj gołębich. Wszystko niesprzątnięte jeszcze żniwo przepadło, szkody nieobliczone.

Berlin d. 9. sierpnia.

Tutejsze pisma wieczorne powtarzają depeszę *Timesa* z Filadelfii, wedle której senat Stanów Zjednoczonych projekt nowej ustawy o anarchistach przyjął. Wedle niej nie wolno obcym anarchistom wysiadać na ląd w żadnym porcie Stanów Zjedn., ani też nie mogą otrzymać pozwolenia pobytu. Zakaz ten nie tyczy się zabiegów politycznych. Celem wykonania tej ustawy ustanowieni będą specyalni inspektorowie.

Belgrad d. 9 sierpnia.

Jak słychać, profesora szwedzkiego Lundla, który w celach lingwistycznych podróżował po Macedonii, urzędnicy tureccy w Kawadarze wtrącili do więzienia i jak zbrodniarza do Bitolis odstawili. Na reklamacyę konzulatu został uwolniony i zaraz z Macedonii odjechał.

Tientsin (w Chinach) 9 sierpnia.

Li-Hung-Czang kieruje niezmordowanie przygotowaniami wojennemi. Mianowicie nad pomnożeniem floty pracują Chińczycy z całą usilnością. Chińska eskadra północna pozostaje w Wei-hawei. Li-Hung-Czang żąda półczwarta miliona dolarów odszkodowania dla wdów i sierót po poległych i zatopionych na okręcie „Kowshing".

Bolonia d. 9 sierpnia.

Banda 20 opryszków obrabowała pałac hr. Viseliniego; zrabowane same klejnoty oceniają na 300.000 franków. Dwóch członków bandy schwytano.

Paryż d. 9 sierpnia.

Niedaleko Cannes schwytano i do Nizzy odstawiono oficera włoskiego, podejrzanego o szpiegowanie.

Paryż d. 9. sierpnia.

Caserio ma być ścięty jeszcze przed 15 sierpnia.

Rzym d. 9. sierpnia.

Wedle prywatnych wiadomości zaszły wczoraj rano trzęsienia ziemi w Acireale i okolicy (w sycylińskiej prowincyi Katanii). Kilka domów i kościołów się zawaliło.

„Agenzia Stefani" donosi z Konstantynopola: Sułtan przystał na zamianowanie Catalaniego ambasadorem włoskim. Wysłannik sułtański uda się dla przyjęcia Catalaniego w Dardanelach.

Liworno d. 9 sierpnia.

Skutkiem przyznania się Lucchesiego, że zamordował Bandiego, aresztowano siedmiu świadków, których przytoczył dla wykazania swego *alibi* (gdzie bawił podczas dokonania morderstwa).

W związku ze śledztwem przeciw Lucchesemu aresztowano w Romanii przeszło 50 indywiduów. Wpadnięto na trop wielkiego związku anarchistycznego, do którego ma też należeć Lega, (który usiłował popełnić zamach na Crispim).

Lucchesiemu odjęto pozwolenie odbierania wiktu od przyjaciół, ponieważ wykryto, że wybór i przyrządzenie potraw były znakami, za pomocą których mu wiadomości podawano.

Medyolan d. 9. sierpnia.

Obrońca Caseria Dubreni wezwał telegrafem rodzinę jego. aby przesłaną przez obrońcę prośbę o ułaskawienie Caseria podpisała.

Dzisiaj snaleziono na pomniku bitwy pod Mentaną czerwoną chorągiew jedwabną ze złotym napisem haftowanym: „Śmierć burżoazyi! Niech żyją męczennicy anarchizmu! Niech żyje Caserio!" Cztery podejrzane o ten czyn idywidua aresztowano.

Londyn d. 9. sierpnia.

W poselstwie japońskiem panuje oburzenie z powodu najnowszych wiadomości, rzekomo rzeczywistą noszących tendencyę, aby Japonię w oczach Anglii zdeskredytować; większa część tych wiadomości ma być kłamliwą, inspirowaną ze strony chińskiej, mianowicie sprawozdanie o okrucieństwach popełnianych podczas zatonięcia statku „Kowshing".

W *Söul*, gdzie ustanowiono rejenta, ma obecnie panować spokój. W operacyach wojennych nastąpił chwilowo zastój z powodu rozproszenia Chińczyków.

Wedle depeszy „Biura Reutera" z Yokohamy d. 4. bm., zaszło w Korei kilka dalszych potyczek, w których Japończycy znowu zwycięstwo odnieśli. Zajęli oni z małemi stratami Seikwan; pobici Chińczycy uciekli, straciwszy 500 w poległych i rannych, w kierunku Koshinu.

Z powodu tych zwycięztw panuje w Tokio (stolicy Japonii) i całej Japonii radość wielka i podniesione usposobienie wojownicze.

Mikado (cesarz japoński) pozwolił zamieszkałym w Japonii Chińczykom przebywać, byle się spokojnie zachowywali.

Obiega pogłoska o klęsce floty japońskiej; bliższych szczegółów niema.

Monachium d. 9. sierpnia.

W jednym z domów na Steinheilstrasse wybuchł gwałtowny pożar skutkiem eksplozyi benzyny. Ośmiu pompierów i dwóch mieszkańców płonącego domu doznało niebezpiecznych oparzeń.

Kopenhaga d. 9. sierpnia.

W tutejszych warsztatach okrętowych wybuchł o północy ogromny pożar. Zawieszono cały ruch w tych warsztatach.

Korfu d. 9. sierpnia.

W dzielnicy żydowskiej eksplodował z nieznanej przyczyny granat. Siedm osób zginęło. Katastrofa wywołaną została podobno przez nieszczęśliwy przypadek.

Proces anarchistów.

Paryż d. 9. sierpnia.

Wczoraj długi szereg świadków przesłuchano. Różne dozorczynie domów potwierdzają, że oskarżeni komunikowali się ze sobą. O Feneonie wyraża się szef jego w ministerstwie wojny, l' Allemand: Feneon był wzorowym urzędnikiem, mógł doprowadzić do najwyższych posad. Brat jego Sebastyan Fanres podaje drżąc ze wzruszenia: Oskarzony brat mój jest utopistą i humanitarnym filozofem, nie jest w stanie złe popełnić, czy będzie zasądzony czy uwolniony miłość nasza przy nim pozostanie.

Po przesłuchaniu świadków prokuratoror uzasadniał oskarżenie. Twierdzi on, że czyny obwinionych podpadają pod ustawę z grudnia 1893, gdyż w rzeczywistości chodziło im o propagandę anarchistyczną; żąda surowego wyroku przeciw oskarzonym Grave, Faure, Bernard, Bastard, Matha, Ortiz i towarzyszom, proponuje przyjęcie łagodzących okoliczności dla obwinionych Feneons i Agnelis, co do innych obwinionych odstępuje od oskarżenia. Prokurator przerwał wywód wczoraj, dziś skończy.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 8. sierpnia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 216·50 do 219·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 279·— do 282·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 410·00 do 420·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% los. w 40 lat. 101·10 do 101·80. 5% z prem. 109·80 do 110·50. 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% w 51 lat. 100·20 do 100·90. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 96·50 do 97·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·70 do 98·40. 4½% los. w 41½ lat. 97·50 do 98·20. 4% los. w 56-latach 96·60 do 97·20. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·50 do 97·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·50 do 102·20. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do 102·90. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.00 do —·—. 4½% 100·00 do 100·70. 4% z roku 1891 96·50 do 97·20. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·50 do 97·20.

Losy: Losy miasta Krakowa 25·— do 27·— Losy miasta Stanisławowa 43·— do 45·—.

Monety. Dukat cesarski 5·85 do 5·95. Napoleondor 9·85 do 9·95. Półimperyał 10·15 do 00·00. Rubel rosyjski srebrny 1·33·— do 1·35·00. Rubel rosyjski papierowy 1·33·— do 1·34.50. 100 marek niemieckich 60·80 do 61·40.

Wiedeń d. 9. sierpnia.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano Kredyty 364·62, węgierski bank kredytowy 453·—, anglobank 164·90, länderbank 252·40, koleje państwowe 355·75, lombardy 110·75, elbethal 267·87, akcye tytoniowe 217·—, alpiny 82·80, renta majowa 98·52, węg. renta złota 121·75, węgierska renta koronna 95·95, austr. renta koronna 97·80, losy tureckie 67·25, unionbank 265·15, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 9. sierpnia.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 219·75 (364·62), lombardy 45·50 (111·14), węgierska renta złota 99·50 (121·72), węg. renta koronna 219·25 (134·07). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität.*

Frankfurt d. 9. sierpnia.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 296·75 (364·11), lombardy 92·75 (110·84), węg. renta złota 99·35 (121·65), węgierska renta koronowa —·— (—·—).

Z rynków towarowych.

Chmiel.

Sprawozdanie firmy Fialla i Heller dom komisowy chmielu we Lwowie

Wielkie upały w ostatnich dniach nie sprzyjały plantacyom, skutkiem czego niektórzy z producentów obawiają się bardzo małego zbioru. W Galicyi można przeciętnie liczyć na słaby średni zbiór. Ciepły deszcz byłby bardzo pożądany, niewątpliwie bowiem poprawiłby uro zaj chmielu. W ostatnich dniach transakcyi nie było żadnych Cena 60 do 70 zł. za 56 kilo jest tylko nominalną.

Wiedeń 9. sierpnia. Pszenica na jesień po 6·73 zł. do 6·76 zł.; na wiosnę po 7·12 zł. do 7·15 zł. do 7·18 zł.; żyto na jesień po 5·83 zł. do 5·35 zł.; żyto na wiosnę po 5·73 zł. do 5·80 zł.; owies na wiosnę po 6·07 zł. do 6·11 zł.; kukurydza na wrzesień-październik po 5·80 zł. do 5·82 zł.; na maj-czerwiec po 5·66 zł. do 5·68 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień po 10·20 zł. do 10·30 zł.; na styczeń-luty od 10·70 zł. do 10·80 zł.

Praga d. 9. sierpnia. Spirytus, towar surowy po 14·75 zł. Triplo po 51·25 zł. oferowany.

Wiedeń d 9. sierpnia. Spirtytus (za 10.000 litr. proc. kontyntowany 16·40 do 16·60 z..

Przyjechali do Lwowa.

dnia 9. sierpnia.

Hotel Wystawy A. Teodor Flechna.

Hotel Wystawy B. Artur Lessel z Warszawy, Hipolit Łuniewski z Królestwa polskiego.

Hotel Krakowski. S. Rutkowski z Jarosławia, E. Czeruy z Pragi, L. Błotnicka ze Śniatyna, L. Borzewska z Sieniakowa, A. Kinda z Nadwórny, A. Korczyńska z Tłumacza, W. Rylski z Zaleszczyk.

Hotel Żorża. K. br. Czosnowska, z Wołynia, W. Pawłowski i J. Kowalski z Krakowa, dr. H. Kiesler z Czerniowiec, J. Radogost-Unichowski z Mińska, Wł. Ustrzycki z Czelatyc, J. hr. Milewski z Wilna, F. Skorepa z Woronowa, J, Paschka z Wiednia.

Grand Hotel. ks. J. Górski z Krakowa, S Farkas z Budapesztu, S. Olszewski z Warszawy, L. Bernacki z Kamionki Strumiłowej, M. Bernstein z Wiednia, F. Kaczorowski z Krakowa, J. Berger z Neufitschein, ks. K. Wołoszyński z Przemyśla, P. Franz z Karlsbadu, ks. F. Krupa z Mogilan, Ł. Kozłowski z Kutna, S. Roz z Belgradu, H. Göttl z Wiednia, A. Czerkasz z Odesy, J. Zimmerman z Tokaju, S. Viktor i G. Reile z Krakowa, A. Świątek z Stanu, A. Kwiczyński z Mościsk, O. Kowarski z Wiednia, C. Dobjański z Caracal, B. Bechaler z Rumunii, E. Radisiel z Budapesztu, ks. W. Żebracki z Zaczernia, dr. B. Czobor z Budapesztu, E. Janten z Warszawy, S. Jantzen z Bydgorza, E. Ehrenpreiss z Krakowa, dr. J. Szendrei z Budapesztu.

Stan powietrza. Przez całą dobę ubiegłą mieliśmy pogodę.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 765 mm.

Prognoza na dobę d. 10. sierpnia b. r. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, o średniej prędkości 3 m/sek.

Średnia temperatura doby obniży się około +20°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 65%.

Opad deszcz chwilowy, zresztą pogoda. Powietrze skłonne do burzy.

Jutro d. 10. sierpnia: św. Wawrzyńca. — św. Kałynyka.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada)

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1894

(Czas lwowski).

Odchodzą do	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	10·56	—	—
Podw. Podzam.	6·58	3·32	10·40	11·23	—	—
Czerniowiec	6·51	—	10·51	3·31	11·06	—
Stryja	—	—	10·26	3·41	6·16	7·46
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—	—
Brzuchowic	—	—	4·06	—	—	—
Zim. Wody	—	—	4·18	—	—	—
Przychodzą z						
Krakowa	3·08	6·01	6·46	9·36	9·36	—
Podwołocz.	2·48	10·05	9·46	6·21	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·45	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·16	—	8·13	1·03	7·11	—
Stryja	—	—	9·10	9·23	2·38	12·46
Bełzca	—	—	5·21	—	—	—
Brzuchowic	—	—	9·25	—	—	—
Sokala p. Rawę			7·24			

W biurze informacyjnem austryackich kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawianych, — zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym, informacye w sprawach taryfowy chi przewozowych!

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 min. 59.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godzinę 12 minut 35.

---

*) Pamiętniki ks. A. Kitowicza (Lwów 1882) T. 1 str. 73—74, 76—77. Pamiętniki Marcina Matusiewicza (Warszawa 1876) T. II str. 145—146; T. III str. 42—43.

Boże, zbaw Polskę!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/10 centimetrów, przedstawiająca **Najśw. Maryę Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Polski, Litwy i Rusi** w bardzo wiernem wykonaniu. Na odwrotnej stronie **modlitwa za ojczyznę**, aprobowana przez władzę duchowną.

Cena egzemplarza **20 centów, tuzina 2 złr.**

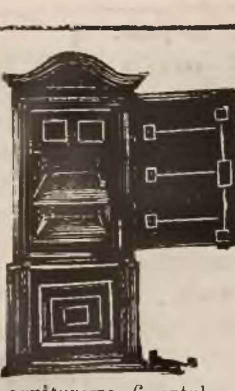
NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie.

Tamże wyszło:

Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył Kapłan Zakonnik Cena 5 ct.
Litania za nawrócenie Rosyan. Cena 2 ct.



Kasy ogniotrwałe **Wertheimera** wyłączne zastępstwo w Galicyi **Kasetki żelazne francuskie** z pewnymi zamkami, dług. 14, 16, 20, 25, 30, 35 cm. po zł. 3·50 4, 5, 7, 9, 13. **KŁÓDKI** wszelkich systemów w największym wyborze — garniturowe 6 sztuk z kluczem siódmym do wszystkich od zł. 2·20 — poleca

ANTONINA ISK

handel towarów żelaznych

Lwów, plac Maryacki liczba 9.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

KŁÓDKI garniturowe (po 6 sztuk z kluczem głównym) garnitur po złr. 2·25, 2·50, 2·75, 3·—, 3·50 i 4·50. Kłódki sztuczne po złr. 2·—, 2·50 i 3·—. Kasetki stalowe wertheimowskie na pieniądze i dokumenta po złr. 4·—, 5·—, 6·—, 7·50, 9·— i 11·— poleca **Piotr Chrzastowski** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

NAUCZYCIELKA rutynowana, z wysokiem wykształceniem i wieloletnią praktyką, posiadająca gruntownie język francuski, niemiecki, polski i muzykę perfekt, oraz wszystkie wyższe nauki szkolne i klasyków, mogąca się wykazać wielu chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia na wsi do dorosłych panienek. Bliższa wiadomość pod literami: O. B. nauczycielk, ulica Strzelecka l. 954, Tarnopol. 216

WANNY, TUSZE, KANAPKI, Bidety dla pań, Klozety, Klatki, Wieńce, Latarnie grobowe, Artykuły domowe, Krzyże, malowanie i reperacya dachów. Zamówienia uskutecznia natychmiast **Z. Gościcki,** Kopernika 7, Lwów.

OGRODNIK młody, z dobremi świadectwami, poszukuje posady od 1. września. O łaskawe zgłoszenia uprasza: H. K. poste restante Lwów. 212

Od 8 lat istniejąca we Lwowie
I. koncesyon. prywatna szkoła ludowa 4-klasowa, przysposabia uczniów do szkół średnich. Wpisy rozpoczynają się 1. września. Bliższych szczegółów programu nauki udziela prof. Wajgiel, przy ulicy Piekarskiej 8. 202

WDOWA w średnim wieku, mieszkająca długi czas w Krakowie, posiadająca muzykę, śpiew i język francuski, szuka posady jako towarzyszka lub opiekunka panienek w zamożnym domu. Adres: A. M. Szkoła sztuk pięknych, Basztowa 2, Kraków. 193

GORZELNIKA zdolnego może polecić Zarząd dóbr księcia J. Puzyny w Ożomli p. Sądowa Wisznia. 217

ZNAKOMITE TUTKI NIEKLEJONE Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum są do nabycia we wszystkich trafikach. 899

L. Miączyńska

koncesyonowana nauczycielka tańców może wyjechać do domu obywatelskiego w celu udzielania lekcyj. Zgłoszenia w Administracyi.

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedyuje Centr. Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11

Ceraty, obicia powozowe, kapy, portyery, dywany i chodniki, poleca najtaniej **St. Wyszyńska,** Lwów, ul. Kopernika 16. 98

Bulion

przewyborny z samego drobiu dla chorych 10 zł. kilo Nr. 00 z truflami zł. 7·50 kilo, taki sam bez trufli złr. 6·50. Nr. 2 wyborny zł. 5·50. Wyrobu Kazimiery Matczyńskiej, sprzedaje Zarząd Dworu Łapszyn Brzeżany. 448

Meble i dekoracye

eleganckie, solid, tanie.

Stolarz **FRANK** tapicer

rok założenia 1835. 5670

Wien I., Krugerstrasse, St. Pöltnerhof.

Sławne album z cennikiem za nadesł. zł. 1·50.

Przepisy

do wyrabiania smarowidła wozowego, wasyliny (tłuszczu do skóry), i stałej masy do smarowania maszyn, wedle przepisów wypróbowanych we wielkim obrocie.

Nie potrzeba żadnych szczególnych przyborów. — Cena wyrobu smarowidła do wozów w najdoskonalszym gatunku złr. 3·50 do 5·— za 100 klg., tłuszczu na skóry w najlepszym gatunku zł. 12 do 15. Pisemne oferty pod: C. 1202, odsyła Rudolf Mosse, Wiedeń. Uprasza się korespondować w języku niemieckim. 5904

Dr. Hackmana

CAPILLOL

najlepszy z dotychczasowych i najskuteczniejszy środek przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieży, odpowiadający wszelkim wymogom hygieny nowoczesnej

Flaszka 50 ct. 5881

GŁÓWNY SKŁAD w drogueryi i perfumeryi

Jakóba Rechena

magistra farmacyi

Lwów, hotel Warszawski plac Bernardyński.

Albin Solecki

we Lwowie, ulica Wałowa l. 11 5889

Handel towarów korzennych i wyrobów młynarskich.

Podzielony na dwa odrębne działy, korzenny i mączny. Towary najlepszej jakości. Dobór przedmiotów zastosowany do różnych wymagań P. T. osób kupujących.

Zlecenia listowne bywają niezwłocznie wykonywane.

Ceny jak najumiarkowańsze.

Zakład naukowy wyższy M. Bielskiej we Lwowie

prowadzi kursy dopełniające przygotowujące do egzaminów nauczycielskich, kursy języków obcych metodą konwersacyjną, oraz języków starożytnych. Bliższych szczegółów udziela właścicielka zakładu listownie lub ustnie od godziny 11 do 2 w południe, w mieszkaniu swem przy ulicy Cichej l. 1. Tamże przyjmuje zapisy na kursy wakacyjne, jakoteż na rok szk. 1894 5.

Zacherl'a

Proszek na owady,

Naftalinę, Kamforę, Terpentynę,

Papier i lep na muchy,

Kwas karbolowy,

Proszek karbolowy

poleca 4000

FIRMA HANDLOWA

W. CZOPP

Lwów, Żółkiewska l. 2.

Przewyborne w smaku i zapachu przez SUEZ sprowadzane

HERBATY chińskie

po złr. 2, 2·80, 3·60, 4, 4·40, i 5 za 1 funt.

Wysiewki herbaciane

po złr. 1·50 i 1·70 za funt = 500 gramów

z zupełnie świeżego transportu

poleca handel 4904

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, Rynek l. 42.

Skład kawy i herbaty

ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem „Syrjusz"

we Lwowie

ulica Ossolińskich l. 11,

Filia ul. Trzeciego Maja l. 2

poleca 5300

Najprzedniejsze

KAWY

½ kilo złr. 1·—.

Najlepsze

HERBATY

rosyjskie, chińskie i sławne Liptona angielkie ¼ kilo złr. 1 do 2 złr.

Koniak czysty, **kuracyjny,** butelka 1 złr. 80 ct do 5·— zł

4 HP Clayton Shuttleworth

Młocarnia kompletna, nowa, skrzynia z podwójnem czyszczadłem, cylindrem do odrzucania wąsów jęczmienia i wszystkimi przyborami, pod gwarancyą; dalej **lokomobila:** 6, 8, 10, 15, 18, 40 HP; rozmaite maszyny parowe i kotły poleca: **H. Fischer** Wiedeń, X., Simmeringerstrasse 150.

Krajowego wyrobu

Książki do nabożeństwa

gustownie oprawne w płótno, skórę, aksamit itd. według najnowszego fasonu,

po nader niskich cenach

poleca

Wincenty Kuczabiński

Lwów

ulica Karola Ludwika 3, w podwórzu.

Pp. kupcom i odsprzedającym stosowny rabat.

Za zł. 5·20

rozsyła za pobraniem pocztowem, franco, oclone do wszystkich stacyj Austro Węgier, baryłkę 4-litrową doskonałego mocnego francuskiego

koniaku.

R. MAITI

Capodistria. 5647

Największy i najstarszy skład

farb, lakierów, pokostów

i artykułów 5874

gospodarczo-rolniczych i domowych

jakoteż do zakupna wszelkich artykułów wchodzących w ten zakres

poleca się handel

O. T. Wincklera Syn

Lwów, Teatralna 7.

Cenniki na żądanie franco.

Na sezon szkolny

polecam:

Lakier czarny matowy

na tablice szkolne

wyrobu Fr. Kremlickiego w Pradze (wyłączny skład dla Galicyi)

następnie

Farbę czerwoną do ciągnięcia linij,

Kredę do pisania, Gąbki, Kredkę kolorową itp.

po cenach najniższych

Alojzy Hübner

we Lwowie, Rynek 38.

Wydawnictwa księgarni Jakubowskiego i Zadurowicza

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 3:

1. **Maska** powieść przez Kazimierza Rojana . . . złr. 2·10
2. **Rodzina wyklętych** powieść przez J. Giżowskiego . „ 2·10
3. **Przez barwne szkiełka** szkice Romualda Theodorowicza „ 1·20

Do nabycia we wszystkich księgarniach

W „Bibliotece powieściowej" *Gazety Narodowej*

drukuje się obecnie: **Pamiętnik Maniusi** Sewera; opuściły zaś prasę powieści: **Pan Wyręba** Graybnera, **Jedyny brat** Heimburgowej i **Bez metryki** Abgar Sołtana.

Prenumerata kwartalna Biblioteki pow. dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* złr. 1·10. Tygodniowo wychodzi 2-arkuszowy **zeszyt.**

Centralny Bazar Krajowy

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro

sprzedaje **wyroby krajowe** jako to:

Sukna, Płótna, Bieliznę stołową,

Kilimy, Makaty,

Wyroby liturgiczne,

koszykarskie, 5166

powroźnicze

koronkowe,

ceramiczne

rzeźbiarskie

ltd. ltd.

Mundurki dla uczniów szkół średnich

Dział Centralnego **Bazaru krajowego** na powszechnej **Wystawie krajowej** w pawilonie przemysłowym.

Centralny Bazar krajowy

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro.

L. 33958. 5898

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs na posadę profesora fachowego, ewentualnie na posadę nauczyciela-adjunkta w krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie.

Do posady profesora fachowego przywiązaną jest płaca roczna w kwocie 1300 złr., dodatek aktywalny w kwocie 400 złr., tudzież prawo do pięciu dodatków pięcioletnich po 200 złr.

Do posady nauczyciela-adjunkta przywiązaną jest płaca roczna w kwocie 1000 złr., dodatek aktywalny w kwocie 300 złr., tudzież prawo do pięciu dodatków pięcioletnich po 150 złr.

Profesor, jakoteż nauczyciel-adjunkt jest urzędnikiem krajowym, ma przeto wszelkie prawa i obowiązki, wypływające z krajowej ustanowy służbowej z dnia 23. marca 1866 r. i statutu emerytalnego z dnia 21. stycznia 1889.

Posady te obsadzone będą na razie prowizorycznie — a stabilizacya nastąpić może po dwóch latach, ewentualnie po złożeniu egzaminu kwalifikacyjnego nauczycielskiego, gdyby prowizorycznie zamianowany, egzaminu tego jeszcze nie posiadał.

Chcący ubiegać się o te posady, winni wnieść do Wydziału krajowego udokumentowane podanie swoje najdalej do 10. września 1894 r. i przedłożyć:

1. Metrykę urodzenia;
2. Dokładny życiorys wykazujący wszelkie odbyte studya jak i dotychczasowe zatrudnienia.
3. Świadectwo, udowadniające kwalifikacyę do zajmowania posady, o którą kompetują, mianowicie:

a) Świadectwo ukończenia studyum leśniczego na akademii rolniczo-leśniczej w Wiedniu, lub innej równorzędnej,

b) Świadectwo ze złożonych egzaminów państwowych wszystkich trzech stopni,

c) Dowody praktyki w zawodzie leśniczym,

d) Świadectwo egzaminu kwalifikacyjnego nauczycielskiego trzeciej kategoryi.

Od warunku pod *a)* uwolnieni być mogą tacy kandydaci, którzy pracując już lat kilka w zawodzie nauczycielskim, złożyli dowody uzdolnienia do tego zawodu — czasowo zaś tacy kandydaci, którzy złożą pisemną deklaracyę, że w terminie nieprzekraczalnym dwuletnim, świadectwem kwalifikacyjnem nauczycielskiem się wykażą.

Z Rady Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 31. lipca 1894.

Najlepsze nasiona

są do nabycia

W SKŁADZIE NASION

EDMUNDA MAUTHNERA

c. k, nadwornego dostawcy, **Budapeszt.**

Skład główny: 5884

Budapeszt

ul. Andrassy'ego 23

vis-à-vis Opery król.

Cennik główny bogato ilustrowany przesyła się na każde żądanie gratis i franco.

Do Szanownej P. T. Publiczności, zwiedzającej tegoroczną Wystawę krajową!

Ze względu na wielki przypływ Szan. P. T. Publiczności i ze względu na to, żeśmy wielkie i bardzo korzystne kupna poczynili, jesteśmy w stanie poniżej wymienione towary póki zapas starczy po następujących tanich cenach sprzedawać, a mianowicie

10 000 jedwabnych **parasolek** *(Entoucas)* po 1·30, 1·50, 1·75, 1·90, 2·50, 2·90, 3·50, 4·50 i wyżej.
2.000 sztuk modnych bluzek wiosennych i letnich, fason najnowszy po 1·80, 2·50, jedwabne 5·—, 9·—.
2.000 zupełnie modnych *Cabes* (narzutki, mantylki) po 2·50, 3·—, 3·50, 4·50, 6·—.
1.000 halek do prochu i deszczu po 1·20, 1·50, 2·25 i wyżej.

Konfekcya dla dzieci.

4000 najmodniejszych **sukienek wiosennych i letnich** po 1·50, 2·—, 2·50, 3·— i wyżej.
1500 modnych **płaszczyków** we wszelkich wielkościach po 3, 3·50, 4·—, 5 i wyżej.
3000 ubrań dla chłopczyków we wszelkich wielkościach po 1·50, 1·80, 2, 2·50, 3 i wyżej.

Szczególne nowości w wstążkach, koronkach, woalkach, kapeluszach damskich i dziecięcych, rękawiczek glacé, duńskich, wełnianych i jedwabnych, chustkach, pończoszkach, parasolach i parasolkach, bluzach jedwabnych, wełnianych, satynowych i do prania, szlafrokach, negliżach, kapeluszach ogrodowych i kostjumach ogrodowych nadeszły właśnie w wielkiej ilości i uzupełniają się codziennie.

Szczególniejsza hurtowna sprzedaż okazyjna w oddziale

firanek, kap i dywanów.

5000 kap na stoły po 75, 1·20, 1·90, 2·50.
4000 kap na łóżka po 2·—, 2·50, 3·—, 3·50, 4·—.
300 garniturów **„Louvre"** na łóżka, składających się z dwóch kap na łóżka i 1 na stół, tkanych nie drukowanych, wszystkie 3 sztuki razem 5 złr.
200 garniturów **„Bourett"** tkanych, składających się z 2 kap na łóżka, 1 na stół, wszystkie 3 sztuki razem 6·—, 8·—, 9·— i wyżej.
3000 sztuk **portjer** w różnych barwach po 95, 1·20, 1·50, 2 i wyżej.
900 par **firanek koronkowych** zawsze składających się z 2 części 1·25, 1·50, 2·— i wyżej.
300 **kołder z wełnianego atłasu** we wszystkich barwach po 5·50, 6·50.
200 prawdziwych **kołder podróżnych (Jägera)** 2 metry długich 3·50, 4·50, 5·75, 6·75.
1000 **koców fianelowych** w najlepszym gatunku, 2 metry wielkie po 2·80, 3·50.
500 **dywaników** pod i nad łóżka po 1·50 i 2·—, strzyżone po 2·50, 3·— i wyżej.
300 **dywanów** na ścianę o deseniu perskim, w kwiaty lub figury po zł. 4·—, 5·—, 6·—, 6·50 i wyżej.
80 **dywanów salonowych i kościelnych** przed ołtarz, 3 metry długich, strzyżonych 22 złr.
200 **dywanów do pokojów jadalnych** 2·50, 3 metry wielkich do 6 złr.
300 **dywanów pół-salonowych** 6·25, 7·— i wyżej.
1000 resztek **chodników** 8—10 metrów złr. 2·50 i wyżej.
400 prawdziwych, długich chińskich skór kozich, naturalnych 5·50. Skórki Angora 2·— i 2·50.
Derki do podróży 3·50, 5·—, 6·—, z imitacyą skóry tygrysiej 7·50 i wyżej.
Dywany salonowe we wszystkich rozmiarach po 5½ metra **dł.; Potjery i firanki koronkowe** aż do najlepszych sort.

Wszelkie z prowincyi nadsyłane zlecenia załatwia się najsumienniej i jak najrychlej.

Z najgłębszym szacunkiem 5563

Zarząd magazynu au Louvre we Lwowie, plac Kapitulny 3.

Galic. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% ASYGNATY KASOWE

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%** z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. ***Dyrekcya.***

Nowo otwarty 5902

Hotel Garni Lloyd

Wien, 2. Bezirk, Grosse Mohrengasse 18, róg Komödiengasse naprzeciw giełdy zbożowej, w pobliżu Carlteatru i Praterstrasse. Nowo zbudowany, z komfortem nowoczesnym urządzony. Pokoje od 70 ct. wyżej wraz z usługą i światłem. Usługa uważna, z dworca północnego powóz niepotrzebny. Oświetlenie elektryczne w całym domu. **Dyrektor Ferdynand Klein.**

Los Lwowski cena 1 złr. Ciągnienie 27. Września

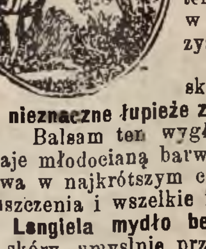
Główna wygrana

60.000 złr.

Losy polecają: 5882

Kormanin & Feigenbaum, Samuely & Landau.

Do nabycia także w Administracyi *Gazety Narodowej*.



Dra Fryderyka Lengiela

Balsam brzozowy.

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia zł. 1·50. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct. 5202

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygm. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin drogueryia; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

DIE ROMANWELT

beginnt soeben mit Heft 40 ein neues Quartal.

Preis des Wochenheftes 25 Pfennig.

In Vollheften (je 4 Wochenhefte enthaltend) zu **1 Mark.**

Abonnements nehmen alle Buchhandlungen und Postanstalten an.

In der Romanwelt erscheinen gegenwärtig die folgenden Romane und Novellen: **„Die Osterinsel"** von **Adolf Wilbrand, „Der Kreuzzug des Excelsior"** von **Bret Harte, „Aziyadech"** von **Pierre Loti, „Schlussnote"** von **Konrad Telmann, „Verspielte Leite"** von **Helene Böhlan.**

Verlag der J. G. Cotta'schen Buchhandlung Nachf. in Stuttgard.

JAN IHNATOWICZ

31 poleca

najprzedniejsze perfumy i wody toaletowe,

odszczególnione 10 medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania, mianowicie:

Perfumy: jaśminową, fiołkową, różaną, rezedową, konwaliową Ylang-Ylang, Opoponax, Jockey Club, heliotropowa, Ess Bouquet, piżmową, Millefleurs, itp. Flakoniki po 25, 40, 75 ct. 1 złr. 1.50 itd.

Perfumy królowej Marysieńki wyśmienite. Flakon 2 złr.

Woda lwowska, powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakonik mniejszy 80 ct., większy 1 złr. 50 ct.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 95 ct., większy 1 złr. 80 ct.

Woda lewandowa podwójna i **woda lawendowo-ambrowa,** są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego zapachu. Flakon 50, 70, 90 ct., złr. 1.20.

Wody kolońskie przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po ct. 15, 20, 25, 40, 50, 80, 1 złr., 1.50.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, i ulica Halicka róg Boimów. W KRAKOWIE: Sukiennice l. 20; w CZERNIOWCACH: Rynek l. 2;

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.